Nr 263 — We Lwowie Wtorek dnia 22. Września 1891. — Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuja we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki we Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dakes: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Peres 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Tydzień polityczny.

Lwów 21. września.

Wynik z wspólnych konferencyj militarnych, które się odbyły w ostatnich dniach ubiegłego tygodnia, zrazu pod przewodnictwem ministra spraw zewnętrznych, hrabiego Kalnoky'ego, a następnie cesarza, w celu ostatecznego ułożenia preliminarza budżetowego dla wspólnych delegacyj, nie będzie prawdopodobnie podany do wiadomości publicznej, nie mniej nie trudno na podstawie istniejących danych domyśleć się, jakim się okaże ten rezultat. Aby się ustrzedz rozczarowań, trzeba z góry zaznaczyć, że wynik wspólnych konferencyj militarnych jest pod względem cyfrowo-finansowym bardzo przykrym dla tych, którzy na swych barkach dźwigają ciężary podatkowe. Broszura wojskowa, domagająca się znacznego powiększenia wydatków na cele wojskowe, o której już kilkakrotnie pisaliśmy, zrobiła wprawdzie na opinji publicznej wrażenie jak najgorsze, skutkiem czego zaniechano może inwestycyj, jakie zrazu projektowano, mimo to jednak jest już dzisiaj rzeczą pewną, nie ulegającą żadnej wątpliwości, że wydatki na cele wojskowe będą zwiększone. O ile? Na to pytanie nie ma jeszcze autentycznej odpowiedzi. Gdyby wszystko było szło po myśli ministerstwa wojny, wówczas cyfra byłaby istotnie imponującą, ale ministrowie skarbu z tej i z tamtej strony Litawy, dr. Steinbach i dr. Weckerle, odpowiedzieli, że na ten wypadek uzyskana z wielkim mozołem równowaga finansowa w obu połowach monarchji byłaby nie tylko chwilowo na szwank narażoną, ale wprost na długi czas ustraconą, że się więc na przesadne projekta ministra wojny absolutnie zgodzić nie mogą. Jeżeli tedy nie miało przyjść do scysji i do przesilenia między ministrami finansów, a ministrem wojny, opozycja pierwszych musiała w pewnej mierze odnieść skutek. To się też i istotnie stało. Bynajmniej jednak nie w ten sposób, aby zaniechano zamierzonego powiększenia wydatków na cele wojskowe, ale uczyniono to tak aby je ile możności wtłoczyć w ramy obecnego ogólnego budżetu. Jeżeli to dla kogoś, kto się lubi łudzić, ma być pociechą, wówczas może ją mieć. Deficytu może jeszcze w najbliższym roku administracyjnym nie będzie, ale na cele wojskowe przecież wydamy więcej.

Mowa erfurcka cesarza Wilhelma z natury rzeczy wywołuje liczne komentarze w prasie paryskiej. Prawie wszystkie dzienniki rozumują w ten sens: *Gazeta kolońska* biorąc kilkuset krzykaczy za ogół francuski, zapytuje z powodu pierwszego przedstawienia „Lohengrina“ w operze paryskiej: „Czyż to ma być postawa pełna godności, o której mówił nam niedawno p. Freycinet?“ Po przeczytaniu tekstu mowy Wilhelma II., Francuzi raczej winniby zapytać: „Czyż to jest mowa monarchy, usposobionego pokojowo?“ Ów Korsykanin, którego mowca nazywa parwenjuszem, był cesarzem francuskim. Ów korsykański parwenjusz był zięciem cesarza austrjackiego, którego potomek pozostaje z cesarzem Wilhelmem w związkach bardzo ścisłych. Ów korsykański parwenjusz miał przecież synowca, któremu dziadek cesarza niemieckiego oddawał wizytę w Paryżu. Wreszcie, ów korsykański parwenjusz był wielkim człowiekiem. W ogóle dziennikarstwo paryskie wobec mowy erfurckiej zachowuje się z poważną godnością. *Journal des Debats* zauważa, że poprawiona wersja mowy tej, wydrukowana w gazecie urzędowej, do pewnego stopnia zmniejszyła może doniosłość słów cesarza niemieckiego, ale koniec końcem niewiele zmieniła sensu pierwotnej wersji. W słowach cesarza wyraża się pewne wburzenie. W Erfurcie opanowały go wspomnienia historyczne i porwały z potęgą, która zdradziła się w jego przemówieniu. Humanitarny monarcha, reformator społeczny nagle ustąpił pola naczelnemu dowódcy armji, którym powodują wspomnienia przeszłości, a może i plany zemsty na przyszłość.

Paryski korespondent londyńskiego *Timesa* wystąpił wczoraj z artykułem, w którym bardzo zimno i sceptycznie zapatruje się na korzyści, jakie będzie mogło przynieść Francji zbliżenie do Rosji. Zdaniem jego, wszelkie korzyści będą jedynie po stronie drugiego z obu państw, co wynika ma z następnych okoliczności:

„Niezwykłym jest to faktem, że Francja zbliżając się do Rosji, dokonała kroku, jakiego nie uczynił poprzednio z pewnością żaden z narodów, to jest, że zrzekła się prawa samodzielnego wydawania wojny lub zawierania pokoju. Od czasu demonstracyj kronsztackich do reszty już ogołociła się Francja w tym kierunku. Aż do owej chwili mogła przynajmniej sama rozpocząć wojnę, nie oglądając się na Rosję; w razie zaś, gdyby Rosja na własną rękę krok podobny była uczyniła, nie potrzebowałaby była Francja mimo woli narodu iść jej z pomocą. Obecnie Francja nie może prowadzić wojny, jeżeli Rosja do niej się nie przyłączy. Gdyby Rosja obecnie opuściła Francję, to podziałałoby to przygnębiająco na usposobienie narodu, a przecież Francja w każdym razie zmuszoną jest poprzeć Rosję w jakiejbądź wojnie. Oto niewątpliwy rezultat zajść w Kronsztadzie. Wynika stąd, że nadal już ze strony Niemiec nie grozi największe niebezpieczeństwo zerwania pokoju. Od czasów pobytu eskadry francuskiej w Kronsztadzie jest już zupełnie w mocy Rosji, rozpocząć wojnę, kiedy jej się spodoba, bo rozporządza ona nietylko swoją armją, ale i armją francuską. Co więcej, Rosja posiada obecnie dwa skarby państwowe, a jej minister finansów chętnie przyjmie pożyczki, ofiarowane przez Francuzów. Wielką i główną kwestją jest więc dziś jedno pytanie — czy Rosja pragnie wojny?“

Standard głosi, że sprawa o Dardanele najniesłuszniej tyle hałasu narobiła w prasie. Rząd turecki nie myślał wcale żadnych ustępstw robić Rosji i nie zamierza tego na przyszłość, gdyż byłoby to równoznaczne z pogrzebaniem niepodległości państwa otomańskiego. Co zaś do zmiany nagłej ministerstwa, tłómaczy się to w sposób, niezależny od sprawy o Dardanele. Kiamil basza, który za długo był na swojem stanowisku, mógł istotnie wplątać się w jakąś intrygę dworską, mającą na celu zrzucenie z tronu Abdul Hamida, a wyniesienie księcia Raszac-effendi. O powodach, które mogłyby nakłonić do tego wielkiego wezyra, nie wiadomo. Uważany on był jako zdecydowany przyjaciel potrójnego przymierza i przyjaciel wogóle cywilizacji europejskiej. Nie przeszkadzało mu to być dobrym mahometaninem i poddanym sułtana, patrzącym z niechęcią na gospodarstwo angielskie w Europie. W ogóle jednak zmiana ministerstwa zdaje się mieć powody wyłącznie wewnętrzne, chociaż zaprzeczyć się nie da, że w polityce zewnętrznej Abdul Hamid lawiruje nieco, ażeby wobec chronicznych dolegliwości państwowych Turcji zyskać trochę na czasie.

Jak dalece wszystko, co się dzieje na Wschodzie, posiada obecnie własność wywierania drażniącego wpływu na nerwy dyplomacji, najlepszą wskazówką jest wiadomość o przesłaniu 300 karabinów i 130 rewolwerów z Dubrownika na wyspę Korfu. Według wiedeńskiego *Fremdenblattu*, wiadomość ta tak niepokojąco podziałała na reprezentanta Czarnogórza w Stambule, że uznał za stosowne osobiście zwrócić uwagę sułtana na zamiary Austrji. Pokazało się, iż krok ten uczyniono bez wiedzy księcia Mikołaja i że go o nim dopiero później zawiadomiono, właśnie podczas gdy był we Wiedniu. Ta okoliczność odejmuje sprawie tej całe znaczenie; zwrócono jednak uwagę, że Czarnogórcy zwrócili się do Porty wprzód, zanim zawiadomili o tym wypadku reprezentanta austro-węgierskiego w Cetynji.

Przed synodem.

W przededniu zebrania się synodu, część tutejszego kleru grecko-katolickiego zamieszcza w *Dile* serję artykułów, zawierających najrozmaitsze żądania i skargi natury polityczno-narodowej. Autorowie artykułów uskarżają się, że wyznanie unickie już od czterech wieków podlega dozorowi i kontroli kongregacji *de propaganda fide* na równi z świeżo nawróconymi na łono kościoła katolickiego. Niedowierzanie w obec unitów jest przykrem i dlatego samego niekorzystnem, gdyż o sprawach unickiego wyznania nie decydują jego członkowie, lecz duchowni wyznania rzymsko katolickiego, którzy nie okazują dość zrozumienia i zainteresowania się dla spraw grecko-katolickiego obrządku. Jest to — zdaniem autorów — rzeczą niesłuszną, by w interesie tego obrządku działo się to tylko, co uzna za słuszne kongregacja, złożona z łacinników, której uchwał nie zwykł zatwierdzać sam papież. W interesie łacinników leży, by kościół gr.-katolicki uważać jako instytucję podrzędną. Uważając siebie tylko jako katolików, nie uznając katolickości kościoła wschodniego, której podstawy założone zostały przez apostołów i ojców kościoła, nie uznają tej konieczności, by ten obrządek podlegał jedynie i wyłącznie najwyższej głowie kościoła.

Nawet sama nazwa: „kościół grecko katolicki“ — zdaniem autorów — jest niestosowną ze względu na język liturgiczny i winna być zastąpioną nazwą: „kościół rusko-katolicki“.

Rusini — pisze *Diło* — mają prawo domagania się, by stanowisko katolickie największego na Wschodzie kościoła, rozporządzającego wielką liczbą wyznawców i olbrzymią hierarchją, zostało uznane. Żądają, by sposób wyboru książąt ruskiego kościoła został uregulowany i usunięty z pod wpływu łacinników, oraz szowinistycznych, wrogich ruskiej narodowości polityków. Domagają się wreszcie, by, ze względu na misję i odrębność rytualną gr.-kat. kościoła, utworzono dla tegoż kongregację, złożoną z wyznawców tegoż obrządku i by do kolegjum kardynalskiego powołano pewną, ściśle oznaczoną ilość ruskich księży.

Z całego artykułu wieje słuszna zresztą w zasadzie tendencja, by kościół ruski nie tworzył luźnej przyczepki do kościoła łacińskiego.

Stan szpitali prowincjonalnych.

Na ostatniej sesji polecił Sejm Wydziałowi krajowemu przedłożyć wyczerpujące sprawozdanie o sposobie pokrywania wydatków w razach stawiania, powiększania i przerabiania szpitali prowincjonalnych.

Wywiązując się z tego zadania, postanowił Wydział krajowy, przedstawić Sejmowi przedewszystkiem stan budynków szpitalnych, w jakich się te zakłady w r. 1866 znajdowały, kiedy Wydziałowi krajowemu wpływ na ich zarząd przyznano, a następnie wykazać, co od tego czasu aż do dnia dzisiejszego i z jakich funduszów za interwencją Wydziału krajowego zdziałano; w końcu przedstawić wnioski, jak na przyszłość potrzebom w tym względzie zaradzić należy.

Miasto **Biała** miało budynek, darowany przez ks. Gieldanowskiego, mający 5 sal i 40 łóżek. W r. 1875 przystąpiono do postawienia nowego budynku; obecnie mieści szpital 93 łóżek. Napływ chorych jest jednak tak wielki, że jeżeli nie stanie wkrótce nowy szpital w sąsiednim Bielsku na Szląsku, trzeba będzie przystąpić do rozszerzenia szpitalu.

W **Bochni** mieścił się pierwotnie szpital w najętym budynku. W r. 1872 kupiono realność z ogrodem, murowanym budynkiem, za które zapłacono 10.000 zł. Wydatek poniosła gmina z funduszu zapasowego szpitalnego.

W **Brodach** był szpital murowany w 3 niskich, ciasnych, wilgotnych budynkach. W r. 1887 stanął staraniem prezesa rady powiatowej nowy budynek szpitalny, a stary został zrestaurowany na sale dla chorób zakaźnych. Funduszu na to przeszło 28.000 zł. dostarczył żelazny kapitał szpitalu, powstały przeważnie z zapisów i ze składek.

W **Brzeżanach** jest szpital do dnia dzisiejszego jak najgorzej umieszczony w najętym budynku; przebywa tam 60 chorych. Rozdział chorych niemożliwy, choroby zaraźliwe, dostawszy się do szpitala, grasują swobodnie. Wszelkie starania o wyszukanie lepszego pomieszczenia, czy przez najem, czy wybudowanie, rozbiły się o inercję rady gminnej.

W **Drohobyczu** mieścił się szpital od założenia, tj. od r. 1831, w ruderze klasztoru OO. Bazyljanów. W r. 1878 wybudowała gmina za 48.000 zł., nowy gmach, w którym umieszczony jest szpital za czynszem rocznym 1.350 zł.

W **Jaśle** był budynek szpitalny tak szczupły, że musiano wynająć filję. W r. 1874 przy pomocy zaliczki, udzielonej przez Wydział krajowy, przebudowano cztery sale, w których mieści się 40 łóżek. Zmiana ta wpłynęła korzystnie na zmniejszenie się śmiertelności.

W **Kołomyi** mieścił się szpital w ciasnym budynku. W r. 1874 budynek został odrestaurowany i dobudowano dom administracyjny; później zbudowano pawilon dla zakaźnych chorych. W r. b. domaga się jednak wydział powiatowy rozszerzenia budynku szpitalnego.

Podhajce umieściły szpital, uznany w roku 1873 za publiczny, w budynku, oddanym szpitalowi na własność. W ciągu kilku lat odrestaurowano budynek i rozszerzono szpital.

W **Przemyślu** był szpital jak najgorzej umieszczony. W r. 1874 przy pomocy funduszu zarodowego i pożyczki, wybudowała gmina piękny gmach, mogący pomieścić 120 chorych.

W **Rzeszowie** był szpital w roku 1866 umieszczony w najętym budynku wilgotnym i ciasnym, niemogącym pomieścić zgłaszających się chorych. W roku 1887 wybudowało miasto kosztem 40.000 zł. nowy gmach.

Sambor posiada do dziś dnia własny budynek, nie mający żadnych warunków hygienicznych. Wszystkie usiłowania umieszczenia szpitala w innym, odpowiedniejszym budynku, nie doprowadziły do pożądanego celu, a to dla tego, że w całem mieście nie ma stosownego domu do wynajęcia, a do budowy nowego gmachu gmina przystąpić nie chce, nie mając pewności, że pożyczka, którąby trzeba było zaciągnąć, będzie amortyzowaną z dochodów szpitala, zwłaszcza, że subwencja na budowę, o którą Sejm gmina w r. 1889 upraszała, została jej odmówioną.

W **Sanoku** był szpital jak najgorzej umieszczony. W roku 1879 stanął nowy budynek na 80 łóżek, zaś w roku 1890 wybudowano domek administracyjny.

Nowy Sącz miał i ma własny budynek szpitalny, położony nieodpowiednio wśród ta gowicy, a do tego szczupły. Usiłowania Wydziału krajowego i gminy, dążące do wybudowania nowego gmachu w stosowniejszem miejscu, spełzły na niczem, głównie ze względu na źródło, któreby funduszów na budowę dostarczyć miało.

W **Śniatynie** był szpital umieszczony w najętym budynku, położonym najniewłaściwiej obok szynków i chlewów. W r. 1874 umieściła gmina szpital w budynku, zakupionym za 4500 zł., który jednak na potrzeby dzisiejsze nie wystarcza.

Stanisławów posiada własny budynek, który w roku 1874 został rozszerzony dobudowaniem skrzydła.

Sokal ma szpital powiatowy, umieszczony w dobrym budynku, zakupionym przez radę powiatową. Obecnie zamierza rada powiatowa szpital ten, umieszczony w rynku, przenieść po za miasto.

Stryj własnego budynku szpitalnego nie posiadał. Dopiero w r. 1878 oddany został do użytku chorych nowy gmach, zbudowany przez gminę przy pomocy funduszu krajowego.

W **Tarnopolu** jest szpital dotychczas jak najgorzej umieszczony we własnym budynku. Zamierzoną jest jednak budowa nowego gmachu szpitalnego na 100 łóżek.

W **Tarnowie** był szpital połączony z domem ubogich; później przeprowadzono rozdział. W r. 1888 rozszerzono budynek szpitalny kosztem 26.384 zł, poniesionych w połowie przez fundusz krajowy i gminę.

W **Wadowicach** umieszczony jest szpital najnieodpowiedniej w najętym budynku i zachodzi konieczna potrzeba wybudowania nowego budynku.

W **Zaleszczykach** był szpital umieszczony w ciasnym budynku; później został rozszerzony, jednakowoż napływ chorych jest tak wielki, że dalsze rozszerzenie budynku jest wskazane.

W **Złoczowie** był szpital przy objęciu w zarząd powiatu jak najgorzej umieszczony, mimo, że posiadał własny fundusz zarodowy. Z tego funduszu zakupiła jednak rada powiatowa nowy budynek za 24.000 zł., z reszty zaś, tudzież z oszczędności w gospodarce, rozszerzyła zakład przybudowaniem pralni, latryn i domu przedpogrzebowego.

W **Żółkwi** posiadał szpital własny budynek. W r. 1872, kiedy Wydział krajowy polecił umieścić część obłąkanych w filji tamtejszej — odrestaurowano ten budynek i wybudowano oficyny kosztem 8184 zł.

Żywiec ma szpital powiatowy otwarty w r. 1887. Budynek jest nowy, wystawiony z datków dobrowolnych arcyksięcia Albrechta i innych, tudzież z funduszów powiatowych. Aktem fundacyjnym zobowiązał się powiat pokrywać w przyszłości z funduszów powiatowych wszelkie wydatki na dobudowanie, lub rozszerzenie zakładu.

Z powyższego zestawienia okazuje się, że umieszczenie naszych szpitali prowincjonalnych w chwili objęcia ich w zarząd władz autonomicznych, pozostawiało bardzo wiele do życzenia.

Obecnie szpitale w Bochni, Drohobyczu, Jaśle, Kołomyi, Przemyślu, Rzeszowie, Sanoku, Sokalu, Stanisławowie, Stryju, Tarnowie, Złoczowie, Żółkwi i Żywcu, zostały już stosunkowo do skromnych środków naszego kraju przyzwoicie pomieszczone.

Szpitale w Podhajcach, Śniatynie, Zaleszczykach, a ewentualnie w Białej, wkrótce będą wymagały rozszerzenia swych budynków.

W Brzeżanach, Samborze, Tarnopolu, Wadowicach, ewentualnie w Sączu, wybudowanie nowych szpitali jest konieczne.

Wydział krajowy uchwalił przedstawić Sejmowi wnioski:

a) Z gminami, w których zachodzi uznana potrzeba umieszczenia już istniejącego szpitala w nowym budynku, ma Wydział krajowy zawierać umowy, któremi by zobowiązał gminy do wybudowania nowego budynku szpitalnego kosztem gminy z prawem regresu do funduszu zarodowego i zapasowego szpitala — o ileby je szpital posiadał — tudzież do pobierania z dochodów szpitala umówionego czynszu najmu nowego budynku w wysokości, nie przekraczającej rat amortyzacyjnych od kwoty, wydanej z funduszu gminnego, czy to własnej, czy pożyczonej, a to dopóty, dopóki kwota ta nie będzie umorzoną.

b) Wydział krajowy nie będzie przedkładał Sejmowi próśb reprezentacyj powiatowych i gminnych o uznanie założonych przez nich szpitali za zakłady powszechne i publiczne, jeżeli nie oddadzą na własność szpitalowi budynku, w którym się mieści, wraz z całem urządzeniem wewnętrznem, tudzież jeżeli się aktem fundacyjnym nie zobowiążą pokrywać w przyszłości z własnych funduszów, bez pretensyj do funduszu krajowego lub szpitalnego, wszelkich nadzwyczajnych wydatków, połączonych z zarządem szpitala, czy to na nową budowę, czy na dobudo-

---

9)

W PODEJRZENIU.

POWIEŚĆ

M. E. BRADDON'A.

(Ciąg dalszy)

Stary dziwak siedział przy odwiecznym kantorku i wertował jakieś pożółkłe papiery, które rychło ukrył w wyciągniętej szufladzie, gdy usłyszał otwierające się drzwi od sieni. Badawczem spojrzeniem przez krągłe soczewki ostrych okularów obrzucił przybyłego i jak wytrawny ajent policyjny poznał od razu, że młody człowiek przychodził doń w stanie wysoce podrażnionym. Świadczyły o tem wymownie wypieki na jego policzkach i złowróżbnym blaskiem płonące oczy.

— Co panu jest, mr. Jack Chicot?... — W tem miejscu winniśmy dodać, że Anglik żeniąc się z tancerką nadobną, ze względów, jak nazwiał, „familijnych“, chcąc ukryć przed okiem swej rodziny, czy wierzycieli w Anglji, miejsce obecnego swego pobytu, przyjął, niby pseudonim literatów, nazwisko swej pięknej małżonki. — Wyglądasz pan cały wzburzony... Czy zdarzyło się wam może jakie nieszczęście?

Jack milczał. Szanował przedewszystkiem godność własną do tyla, aby przed obcym człowiekiem obwiniać własną żonę... Więc zapytany powtórnie o przyczynę niezwykłego stanu swego, zbył Desrolles'a fikcyjnem wyrzekaniem na wydawcę humorystycznego tygodnika, który mu zrobił zawód pieniężny.

Ale Desrolles nie uwierzył wymówce. Spotkał był w sieni przed kilku godzinami posłańca, niosącego braselety, a błądzącego po piętrach, w braku dokładnego adresu baletnicy i zamiast dopytywać Jack'a o zajście z wydawcą, zagadnął go krótko, czy jego żona odebrała podarek kosztowny.

Na wspomnienie niewinnego klejnotu, Jack drgnął na całem ciele i wykrzywił twarz boleśnie, jak człowiek, którego nieopatrznie ugodzono w ropiącą ranę.

— Odebrała.. — wykrztusił po chwili głosem ochrypłym.

— I któż to jest ten taki hojny mecenas, czy przyjaciel... a może jaki nowo odkryty wujaszek pańskiej żony? — ciągnął stary tonem na pół drwiącym, a na pół przyjacielskim.

— Tyle wiem, kto to taki, co pan, panie Desrolles! — odparł szorstko młody człowiek, ciskając pioruny ze źrenic.

— Nie chcę ja obudzać w panu podejrzenia... ale ten prezent drogocenny od nieznajomego mężowi wielbiciela... talentów pani Zairy, daje bądź co bądź wiele do myślenia... Zmartwiłbym się bardzo, spostrzegając, że i pan niestety nie stanowisz wyjątku od reguły.

— Od jakiej reguły? — podchwycił Jack, otwierając szeroko oczy.

— No... tej ogólnie znanej, że raczej uchronić niemowlę w klatce z panterami od pożarcia, aniżeli mężowi piękną żonkę od... niesławy, gdy ona jest adeptką Terpsychory...

— Ależ, panie Desrolles... skąd znów tak ubliżające przypuszczenie. Zaira jest przykrą dla mnie niejednokrotnie, ale zarazem jest kobietą uczciwą... Przysiągłbym, że to jakiś szaleniec, któremu się uroiło tylko, iż go zaszczyciła spojrzeniem łaskawszem, że takimi prezentami okupi jej względy... Ale ja odnajdę go i zabiję, jak psa wściekłego — zawołał, zapalając się tą myślą — jeśli łotr nie zaniecha swoich nikczemnych zamiarów!... Zaira młoda jeszcze i choć hołduje najlepszym zasadom, to jednak cóż łatwiejszego, jak narazić się jej najniesłuszniej, choćby tylko na obmowę skandaliczną...

— Hm... Pojmuję bardzo oburzenie pańskie, ale radziłbym: być ostrożnym!

— Tak jest, w tej mierze masz pan rację... Więc też przychodzę do pana z prośbą, którą powoduje potrzeba takiej ostrożności z mej strony... Muszę wyjechać z Paryża...

— Wyjechać z Paryża? — podchwycił stary z dziwnem zaciekawieniem. — Na długo?

— Eh nie... na parę dni... Ale nie chciałbym jej tak pozostawić w czasie, gdy ona narażoną jest na prześladowanie ze strony jakiegoś łotra. Posprzeczaliśmy się ze sobą z powodu tej braselety i opuszczam ją do czasu, aż znów oboje lepiej dla siebie będziemy usposobieni. Dla tego potrzebuję kogoś, jakiegoś człowieka, któremu bym mógł zaufać...

— Ażeby jej pilnował podczas pańskiej nieobecności — podchwycił Desrolles. — Kochany młodzieńcze, uważaj pan to za rzecz załatwioną. Mm Chicot i ja jesteśmy wybornymi przyjaciółmi. Podziwiam ją i jak mi się zdaje, ona może mi w zupełności zaufać. Będę jej niewolnikiem i stróżem w czasie, gdy pana tu nie będzie, ojcem z przychylnością więcej, aniżeli ojcowską.

— Ale ona nic o tem wiedzieć nie powinna — zawołał Jack.

— Ależ naturalnie, że nic. Kobiety są tylko dużemi dziećmi i trzeba je jako takie traktować. Pigułki, podawane im, muszą być ocukrzone. Stanę się tak przyjemnym dla Mm Chicot, że będzie ona zachwyconą, przyjmując moje towarzystwo w drodze do teatru i z powrotem. Anonimowego zaś jej wielbiciela potrafię utrzymać w takiem oddaleniu, jak bym był owym strasznym smokiem, który to niegdyś miał czuwać nad zaklętą pięknością.

— Tysiączne dzięki, Desrolls. Nie znajdziesz pan we mnie niewdzięcznika. Bywaj zdrów.

— Idziesz pan przez kanał?

Nie odpowiedział mu, dokąd zamierza się udać, a Desrolles zbyt był dyskretnym ażeby dalsze zadawać pytania.

Chełpił on się niekiedy, gdy był nieco podchmielony, co także należało do cnót tego miłego starowiny, że nigdy nie tracił przytomności umysłu.

Jack pozostawił krótki, ołówkiem skreślony list do swojej żony:

„Kochana Zairo! Gdy w ostatnich czasach tak trudno nam się było zgodzić, sądzę, że krótkie rozłączenie wyjdzie nam obojgu na dobre. Wyjeżdżam na wieś, ażeby odetchnąć trochę świeżem powietrzem. Jestem niemal słaby z wyziewów gazowych i ze złej wódki. Uważaj na siebie, jeżeli nie ze względu na siebie samą, to ze względu na mnie

Twój *Jack Chicot*.“

V.
Wyjaśnienie.

Kiedy Jasper Treverton umarł, były właśnie święta Bożego narodzenia. Nadeszła wiosna i napełniła wszystko dokoła Hazlehurst zielonością i wonią, gdy Treverton ponownie zjawił się w miasteczku, tak niespodzianie, jak gdyby spadł z nieba.

Natychmiast zwrócił swe kroki do domku adwokata, którego zastał wśród nawału pracy w jego kancelarji.

Pierwsze powitanie nie trwało dłużej, ponad trzy minuty, jakkolwiek przyjęcie ze strony adwokata było przyjacielskie, a nawet serdeczne.

— Widzę, że jesteś pan zajęty — przemówił wreszcie Treverton — przejdę się trochę po mieście.

— Nie, zapewniam pana, chciałem właśnie zaprzestać roboty. Pójdę z panem jeśli pan tego sobie życzysz.

— Pod żadnym warunkiem. Wiem, że nawet nie jesteś pan w połowie swej pracy. Objad za pewne jadacie, jak zwykle, o godzinie szóstej? Powrócę jeszcze dość wcześnie, abyśmy mogli nieco porozmawiać, zanim zasiądziemy do stołu.

Treverton odszedł.

Coś go popychało, aby oglądnąć willę w oświetleniu wiosennych promieni słońca, czuł gorące pragnienie odszukania domu swych przodków, który może stać się miał jego domem.

Opuścił gościniec i wszedł w piękną aleę, godną zaiste stanowić wejście do królewskiego pałacu.

Willa leżała nieco na uboczu od gościńca i otoczona była wysokimi żelaznymi sztachetami. Zatrzymał się przy sztachetach i rzucił marzące spojrzenie w głąb ogrodu.

Wreszcie obudził się z marzeń i pociągnął za dzwonek.

Z loży portjera wyszła jakaś kobieta i z głębokim dygiem otworzyła bramę.

Widziała ona w nim swego pana, jakkolwiek pensję wypłacał jej z rząd opiekuńczy.

W ogóle służba uważała to za rzecz, nie ulegającą żadnej wątpliwości, że pan Treverton zaślubi mis Malcolm i stanie się właścicielem Hazlehurst.

Treverton poszedł powoli dalej trawnikiem. Wszystko zdawało się być upiększone wiosną.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wanie, czy na przebudowanie dawnego budynku, czy nareszcie na wewnętrzne urządzenie dodanych części.

Robotnicy francuscy u Leona XIII.

Pierwsi pielgrzymi francuscy, w liczbie 2000 głów, przyjmowani byli — jak to donieśliśmy już w pobieżnej depeszy rzymskiej — w sobotę 19. bm. przez papieża w górnym westybulu bazyliki św. Piotra. Gdy niesiony na *Sedia gestatoria* pojawił się Ojciec św. oczom pielgrzymów, zatrzęsły się mury Watykanu od burzy okrzyków na cześć najwyższego pasterza. Po uciszeniu się odczytał kard. Langenieux adres, w którym uwagi godnym jest następujący ustęp: „Dwadzieścia tysięcy robotników francuskich przybędzie, aby W. Świątobl. wyrazić gorącą wdzięczność; są oni tego pewni, że głos ich serc rozbrzmiewać będzie od narodu do narodu, aby wypowiedzieć światu robotniczemu, iż czy swoje winien on kierować na papieża, ponieważ słowa jego są zbawieniem. Dzieło pielgrzymki robotniczej pozostanie żywem świadectwem nierozerwalnego związku pomiędzy ludem a papiestwem."

W dalszym ciągu znany przewódca ultramontanów i rojalistów francuskich, hr. de Mun, odczytał drugi adres, wykazujący niemożebność rozwiązania kwestji socjalnej bez uczestnictwa i akcji kościoła.

Teraz podniósł się Ojciec św. i stojąc przez 25 minut wyprostowany, odczytał odpowiedź swoją w języku francuskim: „Wielką jest radość nasza — mówił — gdy widzimy tę gorliwość chrześcijańskiej Francji, wysełającej tak częste pielgrzymki do Rzymu."

Pochwalamy wasze podzięki za ostatnią encyklikę na rzecz waszą. Czujemy się szczęśliwi, przyczyniając się do podniesienia warstw robotniczych. Jesteście pierwszymi reprezentantami ludzi pracy, których przyjmujemy tutaj po wydaniu naszej encykliki, a wysyła was Francja, pierwszy naród pod względem szlachetności Zadowolenie nasze jest też o tyle żywsze, o ile przywiązanie wasze do nauk Kościoła i do jego głowy jest zupełne. Wypowiedzieliśmy już — a jest to rzecz pewna — że socjalna kwestja robotnicza nigdy nie znajdzie prawdziwego, praktycznego rozwiązania tylko z pomocą ustaw czysto świeckich, a choćby one były i najlepsze. Rozwiązanie to przypada w udziale przepisom najzupełniejszej sprawiedliwości, która wymaga, aby płaca odpowiadała pracy. Wchodzi ono przeto w zakres sumienia. Natomiast ustawodawstwo ludzkie, które bezpośrednio ma na oku zewnętrzne czynności człowieka, nie może obejmować kierownictwa jego sumienia. Kwestja ta wymaga również współdziałania miłości bliźniego, które poprzedza sprawiedliwość. Jedyna religja z jej objawionemi dogmatami i naukami Boskiemi, posiada prawo nakładania sumieniowi, jako obowiązków, kompletnej sprawiedliwości i miłości bliźniego z całem tychże zaparciem. Więc też tajemnicy każdego problematu socjalnego należy szukać w akcji Kościoła, skombinowawszy ze źródłami pomocniczemi i usiłowaniami władz publicznych ludzkiej mądrości. Owoż stwierdzamy z przyjemnością, że kierownicy znacznych instytucyj przemysłowych studjowali już stosowanie w praktyce encykliki naszej, a i rządy nie okazały się wobec niej głuchymi. Wszędzie należy być czynnym, nie tracąc drogiego czasu na badania i dyskusje bezowocne; zasady niezwalczone muszą znaleść zastosowanie; a czasowi i doświadczeniu musi się pozostawić rozjaśnienie nieodzownie ciemnych punktów w tak powikłanych problematach.

Wolności i spoczynku, użyczanego wam przez pracodawców, używajcie do spełniania obowiązków religijnych. W pracy bądźcie pilni i chętni. Unikajcie bezbożników, którzy występują, zwłaszcza, pod nazwiskiem socjalistów, w tym celu, iżby zburzyć porządek społeczny na szkodę waszą. Pod wysokim patronatem biskupów twórzcie stowarzyszenia, w których znajdziecie, jak gdyby w drugiej rodzinie, radość rzetelną, światło w trudnościach, siłę w walkach, podporę w starości. Dzieciom waszym dawajcie moralne, chrześcijańskie wychowanie; rozumnemi oszczędnościami zapewnijcie im przyszłość bezpieczną. A powróciwszy do waszej pięknej ojczyzny, powiedzcie braci waszej, że serce papieża jest zawsze z opuszczonymi i cierpiącymi. Błogosławimy was z całego serca."

Następnie przewódzcy pielgrzymki złożyli ojcu św. hołd przez ucałowanie jego stopy, poczem Leon XIII. wśród ponownych okrzyków powrócił do swoich apartamentów. Dwunastu kardynałów było obecnych na tej audjencji. Wczoraj odprawił papież w bazylice św. Piotra mszę św. dla tych pielgrzymów.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Jenerałem zakonu OO. Dominikanów wybrany został na kapitule w Lyonie ks. Andrzej Frühwirth, Styryjczyk, prowincjał zakonów dominikańskich w austrjacko-węgierskiej monarchji.

Nekrologja. Kajetan Prawdzic Wszelaczyński, brat znanego we Lwowie muzyka Władysława, zmarł w 54 roku życia d. 19. bm. w Tarnopolu.

Kalendarz. Wtorek (22.): Maurycego. Wschód słońca o godzinie 5. minut 53, zachód o godzinie 5 minut 52

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W Chrząstkowie, w Królestwie Polskiem, odbył się ślub hrabianki Elżbiety Potockiej, córki radcy komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego hr. Rodryga Potockiego i małżonki jego z Niezabitowskich, z hr. Feliksem Broel Platerem.

Onegdaj odbył się ślub p. Maurycego Federa, urzędnika pocztowego, z panną Różą Hermanówną.

Wspaniały zapis. Hrabina Marja z Golejewskich Czarkowska ofiarowała 20 000 zł na zakupno domu na internat dla najbardziej potrzebujących opieki i pomocy kandydatek seminarjum nauczycielskiego we Lwowie. Dar ten z szczególną radością powitać musi każdy, kto znając bliżej młodzież tego zakładu, podpatrzył, z jakim niejedna z nich walczyć musi trudem, aby jednocześnie zdobyć naukę i zarobić na kawałek chleba, który zazwyczaj szczęśliwszym uczącym się dzieciom ręka troskliwych rodziców do ust podaje. Poparta tym sposobem myśl założenia Bursy dla kandydatek seminarjum lwowskiego, znajdzie bezwątpienia przyjazny odgłos w sercach szlachetnych, w umysłach dbałych o oświatę ludu. Hr. M. Czarkowska położyła kamień węgielny tej instytucji. Za nią bezwątpienia podążą inni, a zwłaszcza te szlachetne i szczęśliwe córy zamożnych rodziców, których nauka i wychowanie odbywały się wśród łatwiejszych i milszych warunków. Ich patrjotyczna gorliwość i niewieście współczucie złożą się na instytucję, której nam tak bardzo potrzeba, a którą wspaniały dar hr. Marji Czarkowskiej wprowadza dzisiaj na drogę poważnej rzeczywistości. Komitet, zajęty tą sprawą, grupuje się obok grona nauczycielskiego w seminarjum żeńskiem we Lwowie.

Wiadomości kościelne. *Tygodnik katolicki* donosi o następujących zmianach, zaszłych w ostatnich czasach:

W archidjecezji lwowskiej obrz. łac.: O. Bruno Nowakowski, wik. konwentu OO. Bernardynów we Lwowie i wik. parafji św. Andrzeja, został kapelanem i katechetą, dyrygującym zakładu św. Teresy.

W archidjecezji lwowskiej obrz. orm.: Kanonikiem katedralnym zamianowany ks. Kajetan Kasprowicz, dot. dyrygent parafji orm. w Czerniowcach. a ks. Michał Romaszkan, dziek. i proboszcz w Stanisławowie, kan. hon. tejże kapituły metrop.

W djecezji krakowskiej: Ks. Leopold Fleischer, prob. w Lipniku, odznaczony Expositorio canonicali; ks Juljan Bukowski, prob. kościoła św. Anny w Krakowie, mianowany został poddziekanem II dekanatu miasta; ks. Jan Krupiński, prof. rel. w gimn. w Wadowicach, przeniesiony do wyższej szkoły realnej w Krakowie; ks. Fr. Swiderski, wik. parafji WW. Świętych i pomocnik katechety w gimn. św. Anny w Krakowie, mianowany zastępcą katechety w gimn. w Wadowicach; ks dr. Z. Karaś, wik. parafji św. Florjana, przeznaczony na pomocnika katechety w gimn. św. Jacka w Krakowie; a ks. dr. Jan Fijałek, spowiednik przy kościele N. P. Marji, przeznaczony na pomocnika katechety w gimn. św. Anny w Krakowie; ks. Wawrz. Centt, kan. hon. podlaski, na własną prośbę został uwolniony od obowiązków katechety kierującego szkołą PP. Franciszkanek i kapelana tegoż Zgromadzenia w Krakowie, a w miejsce jego został przeznaczony ks. Marcin Siepicki, katecheta przy szkole pospolitej w Kętach.

P. Erazm Jerzmanowski z Nowego-Yorku, rodak nasz, zawsze ofiarny dla instytucyj humanitarnych i narodowych w kraju, nadesłał znów na ręce posła dr. Adama Asnyka czek na kwotę 250 zł., którą przeznacza na rzecz krakowskich instytucyj dobroczynnych, zostających pod zarządem brata Alberta z III. zakonu św. Franciszka.

Z podróży swej do Pragi powrócili już nasi dzielni Lutniści, unosząc z wycieczki tej jak najpiękniejsze wspomnienia. W drodze zatrzymywali się członkowie „Lutni" w Ołomuńcu, Krakowie, Tarnowie i Przemyślu, gdzie wszędzie koncertowali z niebywałem powodzeniem. O pobycie „Lutni" w Pradze i Ołomuńcu zamieściliśmy już krótkie wzmianki. Dzienniki czeskie przepełnione są sprawozdaniami o śpiewie polskiego chóru, w których gorąco podnoszą wyjątkowe jego zalety tak pod względem doboru metalicznych głosów, jak drobiazgowej precyzji w wykonaniu utworów. Niemniej obsypują naszych śpiewaków pochwałami i szczerem uznaniem także i krakowskie dzienniki, i tak czytamy w jednym z nich: „Przed zapełnionym po brzegi teatrem, stanęła gościnnie u nas występująca „Lutnia" lwowska, której sława szeroko rozbrzmiewa oddawna. Nic więc dziwnego, że słuchaczy znalazło się bardzo wielu, że przyjmowano gości owacyjnie i że publiczność opuszczała teatr pod silnem wrażeniem, jakie na niej wywarły produkcje doskonałego chóru. Koncert rozpoczął się od utworu Beckera p. t. „Poranek w lesie", który odśpiewała „Lutnia" z towarzyszeniem fortepianu. Trzydziestu znakomitych śpiewaków wykonało powyższe dzieło z niezrównaną ekspresją i potęgą. Następnie odśpiewano pieśń Żeleńskiego p. t. „Do Wilji", pieśń piękną i głęboko odczutą, którą też dzielni Lutniści *con amore* zainterpretowali. Michała Hertza „Wiatr", Moniuszki „Pieśń wieczorną" i „Dumkę" oddał chór lwowski z poezją i sentymentem prawdziwym. Trzeci numer programu wykonał dr. Karol Czerny. Młody ten artysta-amator posiada głos tenorowy o pięknem, metalicznem brzmieniu, który przemawia do serca. Uczucia wlewa p. Czerny w swój śpiew bardzo dużo, każdy utwór traktuje ze zrozumieniem i finezją prawdziwie artystyczną. Najwięcej interesowała „Sycyliana" z sławnej opery Mascagni'ego „Cavalleria rusticana." Rzecz tę, jak i dwie inne, wykonał dr. Czerny przepysznie. Oklaski i okrzyki bravo! rozległy się po sali, kiedy artysta zakończył swój śpiew, pełen niepospolitego wdzięku. W dalszym ciągu wykonali jeszcze Lutniści utwory Engelsberga i Moniuszki — Galla „Krakowiaki." Charakteryzując krótko koncert wczorajszy, trzeba powiedzieć, iż rzadko kiedy można usłyszeć tego rodzaju produkcje. Należy być wdzięcznym „Lutni" lwowskiej, że przed publicznością krakowską wystąpiła z tak doskonale wykonanym, obfitym i pięknym programem.

Ciesząc się tryumfami „Lutni" naszej, wyrażamy przekonanie, że zdobyte laury będą bodźcem do dalszej wytrwałej pracy i że „Lutnia" i nadal godnie będzie roznosić po świecie sławę polskiej pieśni.

Kronika brukowa. Antoni Friess, siodlarz, doniósł wczoraj policji, iż Mendel Nass, handlarz starych sukien przy ulicy Smoczej oszukał go w ten sposób, iż wydając mu resztę, dał mu trzy fałszywe dwudziestocentówki. Friess twierdzi stanowczo, że Nass zrobił to z rozmysłem.

Złotnik, H. Zipper, zakwestjonował w swoim sklepie wczoraj rano kulczyk z koralem i 3 brylancikami, który przyniosła jakaś nieznajoma kobieta do sprzedania. Kulczyk ten zdeponowano w policji.

Ubiegłej nocy napadnięty został Władysław K., właściciel domu przy ulicy Krzywczyckiej pod l. 3, przez dwa indywidua, które chciały się dostać przez parkan na podwórze. Na krzyk napadniętego przyszli mu z pomocą domownicy i wtedy dopiero rzezimieszki szybko się ulotnili.

Zabójstwo. W niedzielę dnia 20. b. m. wieczorem w szynku Dikera przy ulicy Wałowej pod l. 17 we Lwowie, został robotnik mularski, Jędrzej Teliczek, przez Józefa Romana, indywiduum, zostające pod nadzorem policji uderzony syfonem w głowę tak silnie, że w ciągu nocy zmarł w tymże szynku.

Strzaskany model wieży ratuszowej. Na onegdajszem posiedzeniu krakowskiej rady miejskiej znajdował się na stole prezydjalnym piękny wyrób stolarski p. Calikowskiego, tamtejszego czeladnika stolarskiego, mianowicie mozolnie wyrobiony model krakowskiej wieży ratuszowej wraz z główną strażnicą wojskową. Po posiedzeniu rady w dniu przedwczorajszym zwrócił się p. Calikowski z zapytaniem do p. prezydenta, czy model nie został nabyty, tu wszakże dowiedział się, iż model wydanym już został jakiemuś mężczyźnie, który się podał jako Calikowski. Prawdziwy Calikowski po dłuższym namyśle doszedł do wniosku, że owym fałszywym Calikowskim nie może być nikt inny, tylko Stanisław Cekiera. Wniosek jego był trafnym i po zarządzeniu dochodzeń okazało się, iż w istocie St. Cekiera model podstępnie z magistratu zabrał, a to dlatego, jak twierdził, że mając do Calikowskiego pretensję pieniężną w kwocie 15 zł. i nie mogąc ich odebrać, postanowił we wskazany sposób model zabrać, by przymusić Calikowskiego do oddania pieniędzy. Naturalnie, postarano się o przekonanie p. Cekiery, że w ten sposób pieniędzy się nie odbiera i kazano mu w asystencji strażnika policyjnego pofatygować się z modelem „pod Telegraf". Mściwość uniosła Cekierę do tego stopnia, iż niosąc ów piękny model, rzucił go całą siłą o ziemię, co wszakże nie wyrządziło wielkiej szkody pięknemu wyrobowi; wtedy widząc to, nogami zaczął Cekiera deptać model. Przeszkodzić mu w tem usiłowali strażnicy policyjni i przy tem szamotaniu Cekiera jednego z nich podrapał, drugiemu potargał łańcuszek od zegarka. Uszkodzony model znajduje się w biurach policyjnych, da się wszakże naprawić. Cekiera przebywa w aresztach policyjnych

Zmiana własności. W ostatnim czasie majątek Borszczów, nabyła pani Puzynina od Brettlera i Bechera za sumę 105.000 zł., a Tuczapy kupił od Chaima Ernsta p. Jan Bohosiewicz z Miljowa na Bukowinie. Obydwa te majątki leżą w powiecie śniatyńskim.

Zgromadzenie rzeźników, masarzy i mydlarzy, uchwaliło wysłać do prezydium magistratu i rady miejskiej prośbę o utworzenie we Lwowie targowicy na bydło kolne i rzeźne i o pozwolenie na handel domokrążczy. Wybrana komisja z 4 ma się udać do pp. prezydenta Mochnackiego i delegata Michalskiego, w celu uproszenia ich o poparcie i przyspieszenie tej tak ważnej dla Lwowa sprawy. Przełożonym 1 został p. Podłowski, 2 p. Adamowski.

Ze zjazdu notarjuszów. W ostatnim numerze tygodnika *Zeitschrift für Notarial und freiwillige Gerichtsbarkeit* znajdujemy sprawozdanie z odbytego niedawno w Krakowie walnego zgromadzenia związku notarjalnego. Autor sprawozdania dr. F. M. (Franciszek Mayrhofer), zaznaczywszy, że przebieg zgromadzenia w Krakowie pozostanie wszystkim w bardzo miłej pamięci, podniósłszy z gorącem uznaniem uprzejmość i gościnność przyjęcia, jakiego u nas doznali członkowie zebrania, stwierdza z radością pełne życzliwości uznanie, jakie instytucja notarjatu i usiłowania związku znalazły w opinji i prasie.

Zwłoki niemowlęcia płci męskiej znaleziono przed kilku dniami nad brzegiem Prutu w Ludihorecza, gdzie je widocznie porzucono. Wdrożono poszukiwania, w celu wykrycia matki.

Ogromny pożar wybuchł dnia 18. b. m. po południu na folwarku Altera Goldhagera w Baniłowie ruskim, powiatu wyżnickiego. Zabudowania gospodarskie i sześć stert zboża padły pastwą płomieni. Ogień, ogarnąwszy tak łatwopalny przedmiot, jak słoma, przybrał w jednej chwili ogromne rozmiary i jak morze rozlewał się po całym folwarku, a w górę sięgał pod obłoki. Widok to był straszliwy, a popłoch wśród wieśniaków tak wielki, że opuszczali domy i cały dobytek, a uciekali ze sioła. Na miejsce katastrofy przybyły straże pożarne z Wyżnicy, Waszkowiec i ze Śniatyna i dopiero wspólnym ich usiłowaniom powiodło się zlokalizować ogień. Szkodę obliczają na 12.000 zł. O przyczynie pożaru krążą rozmaite wersje, dotychczas atoli właściwego powodu nie stwierdzono.

Samobójstwo. Wasyl Bodnariuk, 26-letni wieśniak z Koniatyna, obwiesił się dnia 14. b. m. w Nowosielicy rosyjskiej, gdzie bawił za zarobkiem. Denat pozostawił młodą żonę, z którą niedawno się ożenił.

Rozpacz opuszczonej. Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi: Dnia 15. b. m. budnik nieopodal stacji kolejowej Istensegits spostrzegł dodnia przed nadejściem pociągu na torze kolejowym kobietę z dwojgiem drobnych dzieci Kobieta ułożyła dzieciaki liczące 3 i 5 lat — na szynach i sama również umieściła się obok nich tak, iż nadchodzący pociąg musiałby przejechać wszystkich troje. Pomimo, iż pociąg już się zbliżał, budnik znalazł jeszcze tyle czasu, aby matkę i dzieci z toru usunąć. Okazało się, że była to wieśniaczka Marja Juzba i zamierzała pozbawić się życia wraz z dziećmi, ponieważ mąż ją opuścił w nędzy i wyszedł za granicę.

Kot mordercą. Okropny wypadek zdarzył się dnia 14. b. m. w Wikowie Górnym, powiatu radowieckiego. Wieczorem dnia tegoż, włościanin Iwon Burlik wraz z żoną wyszli z domu, pozostawiając w kołysce 6-tygodniowe dziecię śpiące. Na piecu spał kot. Kiedy Burlikowie powrócili, okropny przedstawił się im widok. Na twarzy dziecka siedział kot, odgryzał mu nos i pazurami straszliwe czynił rany. Ratunek niemowlęcia był już niemożliwy, zmarło też w przeciągu godziny. Kot, którego zrozpaczony Burlik ubił natychmiast, nie zdradzał przedtem bynajmniej jakiejkolwiek choroby, któraby usprawiedliwiała ów bestjalski napad na dziecko. (*G. P.*)

Swiadectwo służbowe. Ozlebodawca L. Fr. Sługa Józef Cirapósły. — Wierność Niedostateczny, uzdolnienie: Mierny, a pilność i obyczajność: Ma w gaści Smołę.

Z Lipska donoszą: W niedzielę d. 13. bm. obchodziło Towarzystwo przemysłowców polskich ósmą rocznicę istnienia swego.

Na wstępie przemówił w krótkich słowach prezes Towarzystwa, dając ogólny pogląd na działalność Towarzystwa w ubiegłym czasie, poczem chór męski odśpiewał pieśń: „Bracia roeznica! wznieśmy puhary."

W końcu nastąpiła gra fantowa, do której przeważna część przedmiotów ofiarowaną została przez członków i gości. Przedmioty niektóre piękne i wartościowe dodały wszystkim zebranym otuchy do próbowania szczęścia, to też urna z małą ilością kartek szybko wypróżnioną została.

Pomiędzy rozdawanymi potem przedmiotami pobudzały niektóre oryginalnością swą publiczność do śmiechu.

Po skończonej grze fantowej zabrano się ochoczo do tańców, pomiędzy któremi górował mazur i obertas. Bawiono się bardzo wesoło do godz. 2. w nocy, a każdy, opuszczając salę, odnosił ze sobą wspomnienie mile spędzonego wieczoru.

Tak więc Towarzystwo przemysłowców polskich w Lipsku miłą i wesołą zabawą zakończyło ósmy rok swego działania.

Rosyjski minister oświecenia, hr. Deljanow, przybędzie do Warszawy dnia 1. października, gdzie zabawi przez 7 dni. W czasie swego pobytu minister zwidzi uniwersytet, instytut weterynaryjny, instytut głuchoniemych i ociemniałych, 7 gimnazjów męskich, 2 męskie progimnazja, szkołę realną, 4 żeńskie gimnazja, progimnazja, 3- i 4-klasowe szkoły miejskie, 2 szkoły rzemieślnicze i szkołę rysunkową. W dniu 8. października Deljanow wyjedzie na dalszą podróż inspekcyjną po Królestwie i Litwie, która potrwa do 7. listopada.

Przed rozpoczęciem wizytacyj rozesłał do kuratorów okręgów naukowych okólnik, w którym prosi, ażeby nigdzie nie urządzano uroczystych przyjęć, które napróżno odrywają uczących od swych obowiązków; nadmienia zarazem, iż kontent będzie, gdy ujrzy wszystkich przy swych zwykłych zajęciach, a osoby, życzące widzieć się z nim na osobności, mogą do niego przybywać.

Tajemnica Jana Ortha. Pod powyższym tytułem zamieszcza *W. Tagblatt* nader ciekawy artykuł, oparty na wiarogodnych, jak utrzymuje, źródłach i doniesieniach, rzucający nowe światło na sprawę tajemniczego zniknięcia Jana Ortha i dający pole do przypuszczeń, że były arcyksiążę żyje i tylko rozmyślnie postanowił osobę swą otoczyć tajemnicą przez dopuszczenie pogłosek o zatonięciu swego okrętu. Nowe wieści pochodzą od majtka, który niedawno powrócił z południowej Ameryki Majtek ów należał do pierwotnego składu załogi okrętu Jana Ortha „Santa Margareta" i podzielał losy wyprawy aż do chwili przybycia do zatoki Ensanada około Buenos Ayres. Tutaj został on wraz z kilkoma oficerami austrjackimi tego statku wysadzony na ląd i uwolniony ze służby z powodu choroby. Na statku pozostało ogółem ośmnastu majtków. Okręt miał płynąć dalej w kierunku Chili, aby stamtąd zabrać ładunek saletry dla Hamburga. Z zeznań majtka okazuje się, że prawdopodobnie okręt zmienił ów pierwotny kierunek na wprost przeciwny, a to wskutek zamiaru kapitana Ortha zmylenia śladów i upozorowania pogłoski o rozbiciu się „Margarethy". W tym celu zmieniono flagę i okręt inaczej pomalowano. „Santa Margaretha" zniknęła w istocie z widowni. Okoliczności powyższe zeznał szczegółowo majtek Jan Sepich z Woloski w Istryi i w istocie trudno nie przyznać zeznaniom tym wielkiego prawdopodobieństwa.

Fakt, że Jan Orth rozpuścił swą załogę i uwolnił wszystkich oficerów austrjackich, a przyjął innych, przemawia za prawdopodobieństwem pogłoski, że Jan Orth przyjął czynny udział w ostatniej wojnie chiljskiej, walcząc z powstańcami przeciw Balmacedzie. — Na poparcie tych przypuszczeń cytuje *W. Tagblatt* jeszcze następujące fakta: Pierwszym z nich jest fakt, że najbliższa rodzina Jana Ortha dotąd jeszcze nie podjęła z kasy Towarzystwa ubezpieczeń sumy 600.000 marek, asygnowanej jako odszkodowanie za „Santa Margarethę". Drugim jest fakt, że testament Jana Ortha, złożony u jednego z adwokatów wiedeńskich, będącego zarazem mężem zaufania rodziny, dotąd mimo urzędowego uznania śmierci, nie został otwarty.

Wszystkie te okoliczności, złożone w jedną całość, dają powód do wniosków, że Jan Orth żyje i że wszelkim pogłoskom o jego śmierci nietylko nie daje najmniejszej wiary najbliższa jego rodzina, ale nawet zdaje się posiadać pewniejsze o nim wiadomości, których ogłoszenie zdaje się nie być jeszcze na czasie.

Zmowa. W Bukareszcie utworzyła się zmowa jedyna w swoim rodzaju. Oto panny ze sfer wyższych związały się słowem honoru, że żadna z nich nie obejmie opróżnionej przez pannę Vacarescu posady damy dworu przy teraźniejszej królowej rumuńskiej, To też gdy zaproponowano objęcie tej posady księżniczce [illegible], uchyliła się ona od tego zaszczytu. Powodem zmowy jest ta okoliczność, że Carmen Silva ma pewną psychozę, wskutek której stronią od niej kobiety.

Cholera. W Bombaju na angielskim okręcie „Maraton" zdarzyło się 16 wypadków cholery.

Stuletnia rocznica urodzin poety niemieckiego Teodora Körnera, będzie obchodzona dnia 23. b. m. w całych Niemczech. We wszystkich teatrach przygotowują się uroczyste przedstawienia z odpowiedniemi prologami.

Petersburgski sąd okręgowy wojenny zajmował się w dniu dzisiejszym sprawą junkra ze szkoły konstantynowskiej, Kwitkina, który zastrzelił towarzysza swojego, Wierzbickiego. Sąd skazał Kwitkina na pozbawienie wszelkich praw i przywilejów, tudzież na zesłanie do więcej oddalonych miejscowości Syberji na osiedlenie.

Ciekawy szczegół o Wagnerze podaje *Gaulois*: Autor „Lohengrina" był członkiem paryskiego klubu „des Mirlitons", prawie od chwili założenia tego koła. Wszedłszy, został natychmiast wybrany do komisji muzycznej klubu, która to komisja miała na czele jako prezesa księcia Poniatowskiego, członkami jej zaś głównymi byli: Gounod, Delibes, Ryszard Wagner i Pasdeloup. Ostatni zaprzyjaźnił się wtedy bardzo z Wagnerem, stał się jego wielbicielem i — jak wiadomo — na wszelki sposób popularyzował „muzykę przyszłości" na swoich koncertach w Paryżu...

On. Najdroższa Jadwigo, czy pozwolisz, abym cię wiózł po falach życia? **Ona.** I owszem, bylebym ja ster trzymała.

„Szary wilk."

(*Powieść Adama Krechowieckiego. Warszawa 1891 r.*)

(Ciąg dalszy.)

Przybywszy do Krakowa pan Maćko z Borku nadziwować się nie mógł różnym zmianom. Nie był to skromny dwór Łoktka, ale wspaniały Kazimierza; ruch w mieście ogromny, a panowie mieszczany chodzą, jak senatory. Pierwsze wrażenie streścił w tych słowach:

— „Zhardziała hołota — mieszczany, niby wieprze, chodzą takie tłuste. Ano, co za dwór! Król nas prawami krępuje, a ich opieką otacza!"

Gniewał go ten ruch, ten widoczny dobrobyt, ta swoboda, to zadowolenie i wesołość, które na każdej twarzy oglądał. „Mieszczańskie to jest królestwo — pomrukiwał — nie rycerskie." Szczególna go jednak złość porwała, gdy ujrzał króla wśród tłumów, gdy widział, jak się o wszystkich troska i jak go wszyscy kochają — ale wkrótce pociechę znalazł znów w tem że jakichś dwóch rycerzy zdala wprawdzie, ale dosyć głośno poczęto wyrzekać na te stosunki. Posunął się za nimi Maćko ku gospodzie żyda Kampsona, a choć pragnął zachować *incognito*, nie udało mu się, gdyż żyd poznawszy go, z przestrachem wymienił jego nazwisko. Ztąd poznanie wzajemne a w dobrem towarzystwie znalazł się Maćko z Borku, dwaj ci rycerze bowiem byli to kulawy Otto ze Szczekarzowic i Mikołaj z Babina, syn Piotra. Znał ich pan Maćko ze słuchu i sam ich sobie przedstawił: „Mówią — rzekł — jako pan Piotr Pszonka i pan Otto ze Szczekarzowic prowadzili Litwinów przeciw królowi, a bród mieli przechodzić przez Wisłę pod Zawichostem. Bród był oznaczony, aliści rybacy znaki pozmieniali i pokładli tam, kędy woda była najgłębsza... Rzucił się p. Pszonka, a za nim ze stu Litwinów, a woda była ogromna, porwała ich i wszyscy potonęli... Tyś mości Ottonie uciekł, boś się nie kwapił do wody, a przed Litwinami umykałeś co żyw, bo się na tobie zemścić chcieli..."

Po zawarciu w ten sposób znajomości — w sposób nieco brutalny — pan Maćko, jakby u siebie w Koźminie, zaczął spowiadać obu rycerzy, co się dzieje w Krakowie. Obraz dali mu drastyczny. Król, zniechęcony do Adelajdy, osadził ją w nowym zamku Żarnowieckim, a sam pocieszał się najpierw Rokiczaną, później Esterą, dzięki której żydzi przychodzili do wpływów. W obec tego zgorszenia, duchowieństwo burzyć się poczęło. Bodzanta, biskup krakowski, przysłał królowi klątwę przez wikarjusza swego Baryczkę, a Kazimierz kazał go utopić w Wiśle zaufanemu słudze Kochanowi. — Dotychczas słuchał Maćko obojętnie — znane to dlań były sprawy, ale raptem usłyszał nowinę niespodzianą. Oto powiedziano mu, że król stara się o rozwód z Adelajdą Heską, ażeby mógł poślubić Jadwigę głogowską. Krew uderzyła mu do głowy! Jakto, ta Jadwiga, która ze wzgardą go odepchnęła, miałaby być jego królową? Polecił obu wywiedzieć się dokładniej, a sam, gnany gniewem i wściekłością, szedł w stronę zamku królewskiego. Ale widok zamku choć go rozwścieklał, to i przygnębiał go!

— Potęga — szeptał — potęga, pora jej koniec położyć, bo nas by przygniotła...

I znów myślał o Adelajdzie nieszczęśliwej, o Jadwidze, na której chciał szukać pomsty, o Mechtyldzie, którą nasyciwszy się, zamierzał odesłać z dziecięciem księciu Henrykowi, a wreszcie i o Marcie. Wspomnienie tej ostatniej dziwnie go uspokoiło — w marzeniach swych dzielił z nią łoże, jak z prawą małżonką. O ile to było możliwem — kochał ją!

Tymczasem tam w górze, w królewskiej komnacie, przyćmionej nieco, siedział król, a przy nim stali jego najbliżsi. Król smutny był i jakby znużony; narada trwała długo, mówiono o następstwie na tron, o Ludwiku siostrzanie króla, obecnie królu węgierskim. Król bolał nad brakiem męskiego potomstwa i to zniechęciło go do Adelaidy — a tu wobec sprawy z Baryczką i oporu duchowieństwa, trudno myśleć o rozwodzie. Na radzie poruszano także sprawki Maćka z Borku i jego wichrzenia w poznańskiem — król miał nadzieję, że Maćko wróci do posłuszeństwa — jeżeli jednak okaże się złym — „złamię go" — powiedział z mocą. Narada kończy się smutnie, bo oto pod koniec zjawia się poseł, który zwiastuje, że Bodzanta nie zgadza się na rozwód wobec opozycji królowej Adelajdy. Położenie króla tem przykrzejsze, że nawet najbliżsi mu i najwierniejsi, jak Bończa i Jaśko Leliwa, otwarcie wobec niego biorą w obronę prawa Kościoła, a tu w duszy, skrępowanej nienawistnemi więzami, powstaje z mgły wspomnień jasny obraz księżniczki Jadwigi głogowskiej....

Jednak nadchodzi i pociecha — niesie mu ją zaufany sługa Kochan, który po morderstwie Baryczki odsunięty od dworu, pragnie na nowo pozyskać łaskę króla. Przynosi on wieść królowi z Żarnowca, że królowa Adelajda prawie umierająca, doradza, ażeby Kazimierz pozwolił ojcu jej, landgrafowi w Kasselu, przybyć do niej, a ewentualnie zabrać ją. Zawiadamia króla, że obecnie bawi w Krakowie Maćko z Borka, którego brat, Jan, jest zaufanym landgrafa. Powrócenie wolności Adelajdzie i wpływ Maćka na Jana, mogłyby sdziałać, że królowa, choćby przy życiu została, przystanie na rozwód — a w takim razie związek łatwo będzie unieważniony. Królowi rady te trafiły do przekonania i nazajutrz Maćko stanął przed królem. Król w połowie wyspowiadał mu się ze swych nadziei, Maćko plany przejrzał zupełnie, a choć piekło było w jego duszy, potrafił tak odegrać swą rolę, że jako poufny królewski, zaszczycony tytułem i władzą wojewody poznańskiego, wysłany został na dwór landgrafa, ażeby tam za pomocą brata Jana, ułożył sprawę rozwodową, ścieląc zarazem dla Jadwigi głogowskiej, łoże królewskie....

Wyruszył Maćko do Kasselu z wściekłą zemstą w sercu — miał swoje plany.

Zrazu milczał i słuchał, co brat mówi: że wszystkiego widział, że landgraf kocha swą córkę i chciałby ją wydrzeć z Żarnowca, ale drży przed potęgą Kazimierza. Gdy jednak przekonał się, że brat jego Jan przejrzał go zupełnie, wyznał mu otwarcie swe plany, wyznał, co król mówił, i cel swej misji. Wkrótce stanął plan szatański. Maćko obiecał, że Adelajdę odda landgrafowi, wziąwszy jednak obietnicę, że landgraf na rozwód nie zezwoli; postanowiono, że po pewnym czasie zostanie rozgłoszona wieść o jej śmierci, z czego korzystając, Kazimierz pojmie za żonę Jadwigę Głogowską, ale, w obec tego, że Adelajda żyje, nie będzie ona nigdy prawą małżonką, ale nałożnicą, jak Rokiczana, jak Estera: „Spalony zamek rychło odbudować można, ale potarganej sławy ani pychy zgnębionej nie naprawi i nie podniesie nikt... Chcę na Jadwidze żegańskiej i jej ojcu pomstę wziąć taką, iżby się w prochu przedemną tarzali.." I plan się powiódł. Król był uszczęśliwiony, pozbywszy się Adelajdy — Maćko powracał wojewodą do Poznania!

A w Koźminie gotował mu Sędziwoj niespodziankę. Mechtylda, czując całą przepaść, w jakiej się znajduje, zamierzyła skorzystać z miłości, okazywanej jej przez młodego żołnierza ze straży, i uciec. Ale Sędziwoj, który obawiał się, iżby niewiasta nie powstrzymała Maćka od krwiożerczych zachceń, pilnował jej dobrze i pochwycił żołnierza, którego też głowa, odcięta od tułowia i zatknięta nad bramą, powitała Maćka. Ten żołnierz to był syn dozorcy Dietricha, dowódcy straży Maćka i posłusznego mu narzędzia — ten syn to cała miłość dzikiego starca

Patrząc na zatkniętą nad bramą głowę:

— Co to? — spytał Maćko, brwi marszcząc.

Sędziwoj chrząknął.

— Mechtyldy spytaj — rzekł krótko — gach był niemiecki... kazałem mu głowę odrąbać.

— Cha! cha! — zaśmiał się Maćko — a ona, Mechtylda?

— Czeka rozsądu.

— Wychłostać! za bramy! precz!

Stary Dietrich się zbliżył.

— Kiedy? — spytał głucho.

— Natychmiast — odrzekł wojewoda i wszedł do wnętrza zamczyska.

— Niespodzianka. — mruczał Sędziwoj, idąc za nim — uwolniłem go od tej niewiasty.

. . . .

Podczas gdy Maćko ucztował, Dietrich, mszcząc się za śmierć syna, katował Mechtyldę i jej niemowlę.. Marta z Agatą widziały te dzikie sceny...

W piersi Maćka grały sprzeczne uczucia: pragnął władzy i wywyższenia się, upokorzenia króla, zniesławienia Jadwigi, a pustkę jego serca wypełniał czem raz więcej obraz uroczej Marty, która, zaledwie o kilka kroków mieszkając, tak daleką była od niego.

Pomiędzy nimi stały dwa trupy: jego ojca Przybysława i jej ojca, który z ręki jego poległ — Wincsa z Szamotuł.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Nekrologja. Prezydent wadowickiego sądu obwodowego, radca dworu Jan Danecki, zmarł nagle w dniu 19. bm. Urodzony w Wilamowicach w r. 1832, kończył śp. Danecki gimnazjum w Bochni, następnie wstąpił do seminarjum tarnowskiego, ale już po roku zapisał się na wydział prawniczy w Krakowie, który ukończył w r. 1856. Wstąpiwszy następnie do praktyki sądowej, powołany został jako auskultant do prezydjum sądu wyższego, awansował w krótkim czasie na adjunkta sądowego, a w r. 1862 na zastępcę prokuratora w Krakowie. Przy organizacji sądów powiatowych, został mianowany sędzią powiatowym w Kolbuszowy, a wkrótce potem zastępcą starszego prokuratora w Krakowie. Z tego stanowiska poszedł na radcę sądu krajowego do Rzeszowa później na własne żądanie przeniesiony do Tarnowa, a następnie w r. 1881 mianowany został radcą sądu wyższego w Krakowie; tutaj nie objął urzędowania, gdyż powołany został prawie równocześnie na prezydenta świeżo wówczas utworzonego sądu obwodowego w Wadowicach. Jako radca sądu krajowego, otrzymał w Tarnowie order Franciszka Józefa, a jako prezydent w Wadowicach, tytuł i charakter radcy dworu. W śp. Daneckim traci sądownictwo jednę z wybitnych sił; zmarły prezydent odznaczał się zdolnościami, gorliwą pracą i prawością charakteru.

Niedziela wczorajsza przeszła spokojnie. Kronika dnia nie notuje żadnych nadzwyczajnych wypadków, chyba, że powietrze nagle się ocieplіło, umożliwiając Lwowianom używania przechadzki w ogrodach publicznych. Wobec tego zaś, że dzień jest obecnie o wiele krótszy, więc około godziny 7. spacerowicze powrócili do miasta i na ulicach panował ruch bardzo ożywiony. Najlepiej zaś zrobili ci, którzy poszli podziwiać zawsze młodą Zimajerkę i Skalskiego, jako biednego Jonatana.

[m] **Ładne rzeczy** dzieją się we Lwowie i to w samem śródmieściu. Wczoraj o godzinie 11. w nocy byliśmy świadkami następującej krwawej sceny, która się rozegrała na placu Katedralnym. Czterech czy pięciu piekarzy wojskowych napadło bezbronnego majstra szewskiego Juljana Czerskiego i bagnetami porąbali go w tak straszny sposób, iż biednego człowieka, ledwie dającego znaki życia, odstawić musiano do głównego szpitala. Czerski, napadnięty przez żołnierzy, zaczął uciekać, a rozbestwieni i widocznie podochoceni piekarze ścigali go, a powaliwszy na ziemię, urządzili straszną masakrę. Oczywiście policjanta nie było, to też publiczność puściła się w pogoń za uciekającymi żołnierzami, z których tylko jednego, Karola Peszczaka, zdołał powstrzymać aż na ulicy Sykstuskiej dorożkarz nr. 109. Uciekający żołnierze — między którymi był także sierżant — z dobytemi bagnetami kilka osób, zagradzających im drogę, zaatakowali, a dorożkarz nr. 109 otrzymał silne uderzenie bagnetem w piersi.

Peszczaka sprowadziła sama publiczność na inspekcję policyjną, a ztąd odesłano go na odwach wojskowy. Spodziewamy się, że władze wojskowe postąpią z całą energją, ażeby trzech zbiegłych sprawców brutalnego napadu wyśledzić i przykładnie ukarać.

Przy tej sposobności podnieść musimy, że nawet śródmieście ogołocone jest w nocy zupełnie z policjantów. Na przedmieściach nigdzie w nocy nie można zdybać policianta, w śródmieściu ta sama historja — pytamy więc, gdzie są ci policjanci, którzy mają czuwać nad bezpieczeństwem publicznem. Nie pozostaje chyba nic innego, jak uzbroić się w rewolwery i wtedy dopiero urządzać spacer po mieście stołecznem.

W sprawie rozpoczęcia nauki w nowych budynkach szkolnych, Rada szkolna okręgowa podaje do wiadomości, że jakkolwiek komisja fachowa orzekła, że budynki mogą być oddane do użytku bez szkody dla zdrowia młodzieży z 15. września b. r., to mimo to zarządziła Rada szkolna okręgowa, aby nauka szkolna rozpoczęła się w budynkach szkoły im. A. Mickiewicza i im. Czackiego dopiero z 21. września b. r. Zarazem wydano polecenie, aby w dniach wolnych od nauki wszystkie sale dniem i nocą, w dniach, w których szkoła się odbywa, w nocy były opalane. System centralny ogrzewania pomysłu Rychnowskiego daje rękojmię, że możliwe resztki wilgoci zostaną usunięte. Oprócz tego zarządziła Rada szkolna okręgowa, aby sale parterowe szkoły im. Mickiewicza były użyte na cele szkolne dopiero 1. października b. r.

Co do zaprowadzenia jednorazowej nauki w szkołach męskich zostanie wydane odpowiednie zarządzenie o ile to będzie konieczne, przyczem zauważa się, że w niższych klasach szkół męskich odbywa się oddawna jednorazowa nauka.

Na wałach gubernatorskich postrzelony został wczoraj śrutem przechodzący tamtędy żołnierz 95. pp., Michał Poliszczuk. Strzał — jak twierdzi Poliszczuk — padł z okna gimnazjum niemieckiego. Policja zarządziła dochodzenie.

W ogrodzie Miejskim odbył się wczoraj koncert muzyki wojskowej 80. pp. pod osobistem kierownictwem kapelmistrza, p. Friedricha. Dochód z koncertu przeznaczono na pomnożenie funduszu pensyjnego kapelmistrzów wojskowych. Koncert powiódł się wybornie, muzyka za doskonałe wykonanie pięknego programu zbierała huczne oklaski, a szczególnie podobała się wielka fantazja z opery „Cavalleria rusticana", którą musiano powtarzać. Wykonanie prześlicznej dumki „Szumią jodły" było znakomito, za co p. Friedrichowi należą się pochwały i uznanie.

Z izby sądowej. Wczoraj o godz. 12. w południe skończyła się rozprawa Feliksa Zabłockiego, oskarżonego o zbrodnię usiłowanego skrytobójczego morderstwa. Sędziowie przysięgli zaprzeczyli 9 głosami pytanie główne i na tej podstawie trzybunał uwolnił Zabłockiego od oskarżenia. Zabłocki, który pozostawał w więzieniu śledczem, wypuszczony został natychmiast na wolność.

W procesie prasowym o obrazę czci wytoczonym redaktorowi „Smigusa" p. A Milskiemu, przez katechetę gimnazjum Franciszka Józefa, fungować będzie jako obrońca, znany tutejszy adwokat dr. Tadeusz Szydłowski. Do rozprawy, która się rozpocznie w piątek d. 25. bm. przed trybunałem sędziów przysięgłych, powołanych zostanie około 20 świadków. Oskarżenie w imieniu ks. Jougana wniesie adwokat dr. Simon Flaeschner.

Biedna panna Apolonja. Jak to się często zdarza, panna Apolonja Bezek, fertyczna kuchareczka zakochała się w niejakim Justynie Rychlickim. A ponieważ panna Apolonja miała zaoszczędzonych kilkaset guldenów, więc pan Justyn postanowił pojąć ją za małżonkę.

Gdy jednakże narzeczony był — jak to mówią — goły jak święty turecki, więc na zapowiedzi panna Apolonja dała mu 50 zł., a oprócz tego na sprawienie obrączki ślubnej 5 zł. Ślub miał się odbyć o godzinie 5. popołudniu w kościele Bernardyńskim, uczta weselna była przygotowaną, drużbowie przynieśli drużkom ładne bukiety, tymczasem w stanowczej chwili zabrakło pana młodego. Znikł on razem z ową pięćdziesiątką, jak kamfora, a że ślub bez pana młodego odbyć się nie może, więc goście weselni zjedli kolację a panna Apolonja została nadal — panną. W tym też charakterze zgłosiła się ze skargą na narzeczonego do policji, która za zbiegłym narzeczonym zarządziła poszukiwania.

Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna dyrekcjo: Czyniąc zadość żądaniu szanownej dyrekcji, zwołałem nadzwyczajne posiedzenie rady nadzorczej na dzień 5 października rb.

Z uwagi jednak, że w sprawie zakupna i wydzierżawienia dóbr Podhajce szerzone są najfałszywsze wieści robione insynuacje, niepokojące opinję publiczną a przez to narażoną jest lekkomyślnie powaga i stanowisko Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, sądzę przeto pożądanem:

Aby dyrekcja bezzwłocznie ogłosiła drukiem bliższe szczegóły, tyczące się interesu Podhajeckiego, a nie wątpię, że przedmiotowe przedstawienie tej sprawy objaśni i przekona ludzi nieuprzedzonych, że całe przeprowadzenie takowej odbyło się prawidłowo i z korzyścią członków towarzystwa działu życiowego, dla któregoto działu dobra Podhajce nabyte zostały.

Z. Dembowski mp.

Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. Dyrekcja zaprasza wszystkich członków chóru damskiego i męskiego na pierwszą próbę chóru mięszanego we wtorek 22. t. m. o godzinie siódmej wieczór — zaś wszystkich członków orkiestry amatorskiej na pierwszą próbę orkiestralną we środę o godzinie siódmej wieczór do sali Towarzystwa muzycznego.

Wiadomości literackie i artystyczne

Wiadomości osobiste. P. Aleksander Myszuga znany artysta śpiewak, bawi od dni kilku w naszem mieście i wystąpi prawdopodobnie na tutejszej scenie. — Pani Helena Modrzejewska rozpocznie w tych dniach szereg występów w Nowym Jorku.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek na ogólne żądanie „Nitouche", operetka w 3. aktach a w 4. odsłonach Hervy'ego. Nieodwołalnie ostatni i pożegnalny występ pani Adolfiny Zimajer i pana Wincentego Rapackiego (syna), artystów teatrów warszawskich; jutro we środę „Wesołe kumoszki z Windsoru" („Figle kobiet"), komedja w 5 aktach z baletem, Williama Szekspira, z muzyką wyjętą z opery pod tymże tytułem, Ottona Nicolai.

Z teatru. Onegdaj na przedstawieniu popołudniowem powtórzono wesołą krotochwilę Mosera pt „Dom przy ulicy Narwańskiej", którą tendencja i tło mieszczańskie kwalifikują najodpowiedniej do przedstawień w dnie niedzielne i świąteczne.

To też bawiono się wybornie i oklaskiwano z niekłamanym zapałem zarówno grę pań: Cichockiej i Kwiecińskiej, oraz panien Praun i Sznage, jakoteż panów: Feldmana, Hierowskiego, Kwiecińskiego i Zboińskiego.

Wieczorem po raz dwudziesty z rzędu wystąpiła gościnnie pani Adolfina Zimajer w „Biednym Jonatanie".

Artystka odegrała partję Molly z tym samym sukcesem, który jej niezmiennie towarzyszy od miesiąca na scenie tutejszej.

Obok niej sympatycznego doznali przyjęcia pani Skalska, jako Henryeta, oraz pan Skalski, w tytułowej partji.

P. Jerzyna, jako Vandergold ma już ustaloną reputację, zaś pani Kasprowiczowa, tudzież p. Gasiński, wywiązywali się ze swego zadania z starannością, godną pochwalnej wzmianki.

Publiczność zebrała się w teatrze bardzo licznie.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 38 „BLUSZCZU" za wrzesień. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśnięta jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Przegląd polityczny.

* Pod tytułem: „A Polska?" zamieściła paryska *Revue libérale* ostatniemi dniami artykuł napisany przez publicystę p. Marjusza Butet. tchnący współczuciem i sympatją dla polskiego narodu — a skierowany równocześnie przeciw epidemji grasującego obecnie we Francji zapału dla wszystkiego, co rosyjskie. Autor przypomina nasamprzód słowa wyrzeczone przez Napoleona Wielkiego na wyspie św. Heleny, że „za lat sto Francja będzie republikańską lub kozacką" — a następnie oświadcza, że obecnie już Francja jest i jednem i drugiem.

„Nie należymy z pewnością, pisze, do zapaleńców, którzy pragnęliby bezzwłocznie przywrócić Polsce samorząd — tak bardzo utrudniony przez bieg czasu i wypadków.

„Sądzimy przecież - że Rosja sprawie ludzkości a poszczególnie i Francji dałaby poważniejsze gwarancje od wszelkich owych objawów burzliwej sympatji — gdyby starym owym przyjaciołom kraju naszego oddała wolność — owym naszym sprzymierzeńcom, co w dniach klęsk naszych jedynie, jedni nas nie opuszczali, których niewola jest wiecznie krwawiącą raną w łonie Francji, drugiej ich ojczyzny.

„Niechajże amnestja wspaniałomyślna i nie kryjąca podstępu przywróci starym naszym sprzymierzeńcom rodzimą ziemię! Skoro zniknie widwo umęczonej Polski, natenczas dopiero będziemy mogli uwierzyć w szczerość przymierza francusko-rosyjskiego. Rosja porówno zyska na spokoju wewnętrznym jak i na zewnętrznej potędze przez przymierze zawartę z Francją — a Polska będzie mogła na chwilę zapomnieć o przeszłości, widząc, że sztandar trójkolorowy połączony jest z chorągwią rosyjską — bo z tego obfitego w owoce przymierza może wyniknąć pokój wszecheuropejski. Chodzi więc przedewszystkiem o akt sprawiedliwości i ludzkości. Natenczas wszyscy bez wyjątku będziemy mogli z całego serca zawołać: „Niech żyje Rosja!"

Tymczasem zaś: „Boże zbaw Polskę!"

* Przyszłe kredyty wojskowe rzucają swój cień! *Berl. Tagebl.* zamieszcza artykuł, napisany widocznie przez fachowego wojskowego, który omawiając sympatycznie ostatnie ćwiczenia podnosi dwie ujemne strony piechoty, t. j. za małą siłe kompanji w czasie pokoju i brak oficerów. W głównej treści swych wywodow zgadza się autor artykułu ze znaną broszurą, która powstanie swe zawdzięcza oficjalnym sferom austrjacko-węgierskim będąc zarazem przygotowaniem umysłów do żądań ministra wojny.

* Raciborska *Volksztg.* donosi, że jutro odbyć się ma w zamku Solz konferencja między arcyksiężną Stefanją, biskupem Kopp i ministrem handlu Bacquehemem, w sprawie zamężcia arcyksiężnej Stefanji.

(Telegramy z innych pism.)

Petersburg 21. września. Ukazem carskim zakazano wywozu żyta, mąki żytniej i otręb żytnich także z portów gubernji archangielskiej. (*G. L.*)

Rzym 21. września. *Riforma* donosi: Na usilne nalegania kół klerykalnych, zezwolił minister spraw wewnętrznych na to, aby pielgrzymi, należący do międzynarodowych stowarzyszeń młodzieży katolickiej, odbyli dnia 30. bm. kongres w sali Dantego. (*G. L.*)

Nowy Jork 21. września. Tutejszy *Herald* donosi: Balmaceda opuścił dnia 28. sierpnia Santiago, w nadziei, że powiedzie mu się umknąć z Chili. Ponieważ jednak wszystkie drogi pilnie były strzeżone, powrócił dnia 2. bm. do Santiago i odtąd ukrywał się w poselstwie argentyńskiem. Widząc niepodobieństwo wydobycia się z osaczenia, odebrał sobie życie. Rząd wysłał komisję dla sprawdzenia tożsamości zwłok. Odnośny protokół spisano wczoraj. (*G. L.*)

Berlin 21. września. Do *Berliner Tagblattu* telegrafują z Zanzibaru: Położenie w kolonjach niemieckich daje ciągle powód do zaniepokojenia. Ogólnym jest głos iż zaprowadzenie rządu cywilnego było przedwczesne i że w obecnym stanie rzeczy mógłby przynieść pomoc jedynie Wissmann. (*G. L.*)

Stambuł 21. września. Nie ma dotychczas potwierdzenia wiadomości, jakoby ambasador w Londynie, Rustem pasza, miał być odwołany, a jego miejsce zająć dotychczasowy ambasador w Wiedniu, Zia bey, posadę zaś ambasadora w Wiedniu otrzymać były prezydent rady stanu, Arifi pasza.

Ag. Const. oświadcza, iż bezzasadnem jest doniesienie paryskiego korespondenta *Times*a, jakoby Rosja dozwoliła na znaczny opust należnego jej od Turcji odszkodowania wojennego. Owszem Nelidow, nie przestaje napierać o regularną spłatę rat i w razie zwłoki wysyła stosowne upomnienie. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Stryj 21. września. Wczoraj wieczorem zdarzył się tu na stacji ponowny nieszczęśliwy wypadek, mianowicie maszyna przy szybowaniu przejechała szybera. Nieszczęśliwy człowiek, który zaledwo od kilku tygodni pozostawał w służbie, utracił obie nogi. Wypadek wywołał przykre wrażenie tembardziej, że przed dwoma tygodniami zaszedł zupełnie analogiczny z palaczem, który poniósł śmierć na miejscu.

Onegdajszej znów nocy w okolicy stacji Tuchli nastąpiło wskutek mylnego ustawienia zwrotnicy wykolejenie. Wykoleiły się dwa wagony. Na szczęście nikt z ludzi nie poniósł żadnego szwanku. W przeciągu kilku godzin przyprowadzono wszystko do porządku, poczem pociąg mógł dalej wyruszyć.

Wiedeń 21. września. Dobrze poinformowane sfery oznaczają dzień 9. października jako termin zebrania rady państwa. Po dyskusji budżetowej przyjść ma na porządek dzienny przedłożenie w sprawie upaństwowienia kolei Karola Ludwika.

Ostatnie konferencje ministerjalne miały być dosyć naprężone z powodu żądań ministra wojny. Zdaje się jednak, że wobec nacisku z Niemiec żądania ministra wojny nie będą nawet w najkorzystniejszym razie znacznie zredukowane. Pogłoski o możliwej krizisgabinetowej z tego powodu na razie są bezpodstawne.

Projekt nowego prawa karnego wojskowego ma już być wygotowanym i po przejrzeniu przez oba rządy będzie przedłożony parlamentom do zatwierdzenia.

Wiedeń 21. września. Na konferencji ministrów miał oświadczyć minister wojny, że wysokość żądanego kredytu zależną będzie od wyników obrad mięszanej niemiecko-austrjackiej komisji wojskowej, która da ostateczne zdanie na podstawie spostrzeżeń poczynionych przy obecnych ćwiczeniach.

Praga 21. września. Wczoraj zwidziły wystawę wszystkie stowarzyszenia robotnicze. Komitet przyjmował je uroczyście u wstępu. Robotnicy szli w szeregach, a każdo towarzystwo ze swym sztandarem.

Sofja 21. września. W Filipopolu obchodzono uroczyście rocznicę połączenia Bułgarji z Rumelją wschodnią.

Londyn 21. września. Balmaceda zastrzelił się wczoraj w Sant Jago, w lokalu argentyńskiego poselstwa, gdzie się dotychczas ukrywał.

Madryt 21. września. Poseł portugalski opuścił Madryt skutkiem artykułu *Impercial* domagającego się czynnej interwencji Hiszpanów w sprawach wewnętrznych Portugalji. Poseł portugalski oświadczył, że nie powróci, jak długo rząd hiszpański przez zupełne dementi nie da zadosyć uczynienia.

Petersburg 21. września. Wielki ks. Paweł zachorował beznadziejnie.

Petersburg 21. września. Kozak Asjynów został uznany za obłąkanego i zamknięty w szpitalu.

Wielu urzędników żydów w oddziale policyjnym zostało spensjonowanych.

Rada miasta Moskwy postanowiła wszystkich wystawców francuskich uwolnić nawet od tych opłat, które uiszczują wystawcy rosyjscy.

Wiedeń 21. września. Jak głoszą, napotykają żądania ministerstwa wojny o zwiększenie wydatków wojskowych na silną opozycję ze strony ministrów skarbu obu połów monarchji, dla tego też i odnośne wiadomości pism inspirowanych brzmią tak sprzecznie.

Wiedeń 21. września. Cesarz przyjmował wczoraj na prywatnej audiencji namiestnika hr. Badeniego.

Wiedeń 21. września. Z Berlina kolportują tu wiadomość, że jutro, tj. 22. bm. ma się odbyć w zamku Solza (na austr. Szląsku) konferencja pomiędzy arcyks. Stefanią min. handlu Bacquehemem i arcybiskupem Koppem. Tematem narad ma być powtórne zamążpójście arcyksieżnej.

Prasa tutejsza traktuje tę pogłoskę z nieufnością. (Zamek Solca jest własnością hrabiego Larisch-Mönnil).

Berlin 21. września. Do „Biura Wolffa" donoszą z Petersburga: Posłem serbskim, w miejsce Petronjevicza będzie wkrótce mianowany obecny prezes gabinetu serbskiego, Passicz.

Petersburg 21. września. Wielka księżna Pawłowa zachorowała w ostatnim okresie ciąży, skutkiem czego musiała być przedsięwziętą operacja. Wielka księżna powiła syna. Wedle ostatnich wiadomości z Minskoje w pobliżu Moskwy, stan jej jest niebezpieczny. Chora pozostaje bez przytomności.

Paryż 21. września. Gdy wielki książę Aleksy wychodził wczoraj ze słynnej restauracji zwanej „Maison dorée", przystąpił ku niemu jakiś nieznany człowiek i zawołał trzy razy „*Vive la Pologne!*"

Paryż 12. września. Polak, który wczoraj za w. ks. Aleksym zawołał: *Vive la Pologne*, nazywa się Pascwicz (?) i jest emigrantem z r. 1863. W urzędzie policyjnym oświadczył, że na widok w. księcia nie mógł się powstrzymać od wściekłości i dał jej przynajmniej w tym okrzyku upust.

Paryż 21. września. Radykalne pisma w wysokim stopniu oburzone są na wysokość kar, jakie spotkały demonstrantów przed teatrem. Niektórzy z nich, którzy stawili opór władzy skazani zostali na 4 miesięczne więzienie.

Berlin 21. września. Pogłoski o przybyciu cara w odwidziny na dwór berliński są tylko zwykłym manewrem giełdowym.

Petersburg 21. września. Wystawa elektryczna otwartą zostanie w grudniu.

Londyn 21. września. Powrócił tu napowrót drugi bataljon gwardyjskich grenadjerów, który w swoim czasie z powodu buntu przeniesiony był do Bermudy.

Rzym 21. września. Bankiet w Medjolanie, na którym Rudini ma wypowiedzieć wielką swą mowę, odbędzie się 14 października.

Skonfiskowano tu manifest radykałów, którzy z okazji 20. września (zajęcie Rzymu) wystąpili nadzwyczaj szorstko przeciw papieżowi, jako wrogowi Włoch.

Londyn 21. września. Sofijski korespondent do *Morning-Post* dowiaduje się ze sfer, bliskich ks. Ferdynandowi, że książę nie myśli na razie o ogłoszeniu niepodległości Bułgarji.

Filipopol 21. września. Rocznicę połączenia Wschodniej Rumelji z Bułgarją, obchodzono nadzwyczaj uroczyście. Wieczorem miasto było iluminowane. Do ks. Ferdynanda, Stambułowa i dra Strańsky'ego wysłano depesze z życzeniami.

Stambuł 21. września. Minister listy cywilnej, Agop pasza, spadł wczoraj z konia i zmarł wkrótce skutkiem doznanych skaleczeń.

Wiedeń 21. września. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 10·58, na wiosnę 11·05; żyto na jesień 16·5, na wiosnę 10·90.

Wiedeń 21. września. Na tutejszy targ bydła spędzono 3781 sztuk wołów, z tego 217 galicyjskich. Płacono je po 58—64 ct. prima po 66 ct. za klgr. żywej wagi. Z powodu zwiększonego spędu ceny spadły o 2 - 3 zł. na cetn. metr.

Przyjechali do Lwowa

dnia 21 września 1891 r.

HOTEL ZORZA. J. Horodyski z Kociubiniec. K. Bischoff, J Kolb z Pilzna. M. Feuerstein, M Jakob, S. Kussy z Wiednia. S. Małachowski z Odesy. J. Johus z Krakowa. S. hr. Tarnowski z Krakowa A. Smorczewski z Lublina. J. kniaź Puzyna z Narola S. br. Konopka, dr. J. Grier de Roose, O. Herz z Wiednia W. Postruski z Wojniłowa.

HOTEL FRANCUSKI. M. Szczepańska z Laszek. A. Noel z Chłopowa. M. Kowalski. R. Högler z Tarnowa A. Schmidt z Kabarowic. H. Sternberg z Drezna. N Wolf z Lipska. H. Wiesauer z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY. I. Kepko z Lubaczowa. H. Garfein ze Złoczowa. K. Piuchalski z Dworca. Z. Łapiński z Cnorostkowa. E. Wolfer z Wiednia W. Straka ze Złoczowa. W. Kampner z Nowego Sącza. L Piątkiewicz z Tarnopola. I. Brykczyński z Rosji. A. Łopuszański z Kamieńca Podolskiego.

HOTEL SZWAJCARSKI. Gulbiński z Borysławia. Dr. Diamand z Krakowa. Ceglecki z Kapliniec. Tkański z Medowa Nawarski ze Złoczowa Zazuliński z Jabłonowa. Dr. Grader ze Stanisławowa. Dr. Baumfeld z Przemyśla. Pfeifer z Wiednia. Szyszkiewicz z Rosji. Hr. Bielska z Lubienia

HOTEL WARSZAWSKI. K. Chudzik, I Domański z Bełza. W. Pokrzywnicki z Borszczowa. E Zagorodni' ow z Czerniowiec. W. Daszyński z Podhajec M. Gärtler z Buczacza. W. Janowski z Jaryny. L Śniadowski z Nagorzan. I. Kieslinger z Wierzbian.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 21. Września 1891 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
kolei galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	202 50	205 50
lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	233 —	236 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	302 —	305 —
kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	—	216
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	[illegible] 50	[illegible] 20
hip. galic. 5-pr. wa wylos. z 10-pr. pram.	108 50	[illegible]
hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 40	99 10
krajowego 4 i pół proc. w. a, los. 51 l.	98 4[illegible]	[illegible]
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a	—	—
4-proc. w. a.	97 —	7 7[illegible]
4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 -	[illegible] 7[illegible]
4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	[illegible]9 80	00 —
4-proc. w. a. los. 56 l.	[illegible]	4 7
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred włośc 3% w. a. w likwid.	60 —	2 -
4½%	[illegible]	54
Towarzystwa rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a los. w 15 lat	50	—
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	[illegible] -	4 7[illegible]
Indemnizacyjne funduszu propinacyjnego 4% w. a	1 50	2 5
funduszu propinacyjnego 5% w. a.	1 50	103
Komunalne Banku kraj. 5% w. a	[illegible]1 -	1 70
Pożyczki kraj. 5% w. a.	4 5	—
4½% w. a.	8 1	[illegible] 8
4% w. a.	[illegible] 50	[illegible]
Losy.		
miasta Krakowa	1 75	8 75
Stanisławowa	27 —	29 -
Monety.		
Dukat cesarski	5 54	5 64
20 franków	9 27	9 37
6 imperiał	9 50	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 25	- 25
papierowy	1 2 ½	1 1[illegible]
[illegible]	[illegible] 45	[illegible] 5

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 21 Września 1891 r. (godz. 2 min. 24 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	81 10	82 [illegible]
węgierskie banku kredytowego	323 —	324 [illegible]0
Banku anglo-austrjackiego	150 50	151 [illegible]
Unionbanku	221 50	224 5
kolei Karola Ludwika	203 [illegible]	204 [illegible]
kolei północnej	28[illegible] —	[illegible]83 50
kolei południowej (Lombardy)	1 4 50	1 5 25
kolei państwowej	273 [illegible]	[illegible]81 25
kolei lwowsko-czerniowieckiej	[illegible]3 50	234 5[illegible]
kolei węgiersko - północno - wschodniej	19[illegible] —	196
Losy tureckie	— —	— —
Losy komunalne wiedeńskie	1[illegible]4 50	184 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	15[illegible] 2[illegible]	1[illegible]6 -
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	[illegible]04 50	1[illegible]4 5
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	11 50	[illegible]13 7
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	195 7[illegible]	197 50
Renta węgierska złota 4-proc.	103 [illegible]	[illegible] 7[illegible]
Akcje Bankvereinu	06 5	07 2
Rosyjski rubel papierowy	1 23	1 2[illegible]
Losy premiowane węgierskie	— —	—
Akcje kredytowe	2[illegible]1 37	274 8[illegible]
Renta papierowa	—	
Marki	—	
Napoleondory	9 81½	9 31½

Berlin, dnia — Września 1891 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	-	—
Akcje austrjackie kredytowe	-	— -
Akcje kolei Karola Ludwika	-	- -
Austrjackie banknoty	-	- -
Akcje kolei południowej (Lombardy)	-	- -
Pożyczka rosyjska wschodnia		

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Czerwca 1891 r. według zegara lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą	Pociąg osobowy	P. pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	8 50	4·02	8 12	9·28	7·15
Z Podwołoczysk na dw. główny		2·26	7·36		3·15
na Podzamcze		8 08	7 01		2·35
Z Suchy, Chyrowa, Stryja	7 54				
Ze Stanisławowa, Budapesztu Munkacza, Ławocznego i Stryja	8·02				
Z Suchy, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa, Stryja	3·42				
Z Nowego Sącza, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, i Ławocznego	12 19				
Z Czerniowiec	8 53	8·00	2 00	11·52	tylko z Kołomyi
Z Żółkwi					6 45
Z Sokala i Bełzca					4 2[illegible]
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	8·30	2·35	4·15	7 20	
Do Podwołoczysk z gł. dworca		4·11	10·31		
z Podzamcza		4·26	10 15		10 42
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	6 20				
Do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa	10 5[illegible]				
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	8·05				
Do Stryja, Chyrowa i Suchy	8 58				
Do Czerniowiec	4·30	9·16	10·24	5·24	tylko do Kołomyi
Do Żółkwi					7·40
Do Sokala i Bełzca					9 21

Uwaga! Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei Państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 5 centów za sztukę.

CENY ZBOŻA

z dnia 21. Września 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	10 — 10 2[illegible]	[illegible]— 10·	9 — 10 25	9 25 10 5
Żyto	8·—— 8·[illegible]	8 25—8·9·	8 35 - 9·—	8 75—9 2·
Jęczmień	[illegible]50—7·7	6·——7·50	6·——7·3·	5 25—8 -
Owies	7·——7·30	7·——7·50	6 90—7·15	7·50—8·—
Groch	·—— —	6·— 10·—	6·— 10·50	6·30—9·75
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	13·—13 50	12·—13 —	12 —13·—	12·25 13 6
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czerw.	42 —52·—	41·—48·-	41·—47·-	42·—52·-
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz szw.	—·——	—·——·—	—·——	—·——

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 55·— do 60 —.

Okowita za 10 000 litrów pr. loco Lwów 17 — do 17·75 zł.

Usposobienie spokojne. Kupcy wstrzymują się z zakupnami, wyczekując niższych cen.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po $1^{1}/_{2}$ centa od wyrazu.

Młoda osoba zajmująca się krawiecczyzną, życzy sobie miejsce do prywatnego domu tu, lub na prowincji. — Adres: ulica Pilnikarska l. 10.

Ekspedytor pocztowy i telegraficzny uzdolniony do samoistnego prowadzenia urzędu pocztowego znajdzie umieszczenie przy urzędzie pocztowym w Niepołomicach. 777

Najtańszem i najpewniejszem źródłem zaopatrzania się w dobrą i nieeksplodującą **NAFTĘ** jest główny magazyn **Miączyńskiego,** Sykstuska 47, we Lwowie.

Mleczarnia przy placu Bernadyńskim liczba 10, poleca szanownej publiczności **kawę wyborną, obiady i kolacje domowe.** 775

Panienka poszukuje szycia (krawiecczyzny) w prywatnym domu. Ulica Berka 17, drzwi 4. 776

Nauczycielka (seminarzystka), która przygotowuje panienki do egzaminów szkół wydziałowych, również chłopczyków do wstępnych egzaminów szkół średnich, a mogąca się wykazać bardzo pięknemi świadectwami z domów prywatnych poszukuje posady na wieś. Adres: Kraśniewicz, ul. Garncarska l. 7. 772

Prośba! W imię Jezusa Pana udaje się rodzina, z 9 osób się składająca, a pozostającą w ostatecznej nędzy i braku utrzymania, upraszając o litość czułych serc Sz. Publiczności i o podanie szczodrobliwej ręki pomocy pod adresą: *Ignacy Skórski,* poste restante Tarnów.

Rządca ekonomiczny, mający 20-letnią praktykę w Szlasku i Galicji i studja agronomji z Mödlingu, żonaty, ojciec jedno letniego synka, z prowadzeniem gorzelnią i maszynami gospodarskiemi dobrze obznajomiony, poszukuje posady od Nowego roku. Zgłoszenia pod adresem: Fryderyk Zipser, rządca w Nowosielcu Gniewosz. 761

Kapitał tani na hipoteki poszukuję. Adres: Hipoteka 23, poste restante Lwów. 768

Lekarz doktor medycyny znajdzie praktykę obszerną na prowincji. Wiadomość udzieli: Ignacy Rappaport, Lwów, Jagiellońska 17. 769

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.—5

Pokój kawalerski, 2, 3, 4 pokoje zaraz do najęcia. Sykstuska 62

3 pomieszkania o 4 pokojach, przedpokoju, kuchni, spiżarni. Długosza 23.

Pomieszkania o 3 i 2 pokojach z przynależytościami, stajnia i wozownia do najęcia ulica Zielona l. 30.

6 lub **4** pokoje; balkon, kuchnia, przynależytości. Widok na ogród pojezuicki, Kleinowska 3. 773

Do wynajęcia dom z ogrodem przy ulicy Gródeckiej l 67, składający się z 4 pokoi, kuchni, piwnicy, wraz z użytkiem wielkiego ogrodu. **Plac na skład drzewa** tanio do wynajęcia. Bliższa wiadomość we fabryce przy ulicy Gródeckiej liczba 47. 766

Korespondencja prywatna.

Pewien kawaler liczący 26 lat, posiadający znaczny majątek, życzy sobie zawiązać znajomość w celu zawarcia stosunków małżeńskich z przystojną i wykształconą panną, majątku nie koniecznie. Korespondencje uprasza się pod literami: B. Z.... Lisko. 774

Najlepsze **KAPELUSZE** wyrabia
Wilhelm Pless 1741
c. k. nadworny dostawca w Wiedniu.
Na wyłączny skład w Galicji otrzymali i polecają:
S. Gabriel & J. Chlebownik
we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

ASTMY I KATARY
leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych
FUMIGATEUR ESPIC
DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE
W Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic, ul. St-Lazare, 20; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego; w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka. Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie 1888 i na Wystawie Powszechnej 1889 r. Najwyższe nagrody jakie otrzymały specyfiki lekarskie przeciw Astmie. (Klasa 45).

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
M. KLARFELD
we Lwowie 1021
przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.
Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.
Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

OBWIESZCZENIE.

DYREKCJA
GALIC. KASY OSZCZĘDNOŚCI
niniejszem zawiadamia Szanowną Publiczność, iż
z dniem 30. Września b. r.
przenosi swe biura do nowego gmachu.

Wchód z narożnika, — kasa wkładkowa po prawej, — likwidatura po lewej stronie, — oddział hipoteczny na I. piętrze.

Wszelkie czynności kasowe odbywać się będą bez przerwy do 30. Września w starym, zaś od 1. Października w nowym gmachu.

HERBATĘ Familijną
$^{1}/_{2}$ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite WYSIEWKI z herbat
$^{1}/_{2}$ kilo 1·40 i złr. 1·70
poleca HANDEL 1025 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Zarząd dóbr Strusów
ma do sprzedania
6 par walców młyńskich
stalowych 1784
systemu Newelski, mało używanych z zupełnem urządzeniem.
Bliższa wiadomość na miejscu.

SŁYNNE
na cały świat
BRZYTWY SZWAJCARSKIE
LECOULTREGO Z SANTIER
ARBENZA Z JOUGNE
KROPPA Z LONDYNU
HENKELSA Z SOLINGEN
oraz paski do obciągania golarki, penzle, mydła najrozmaitsze, lustra we wszystkich wielkościach
poleca najtaniej 1674 c
S. PIELECKI
LWÓW.

BULION
odznaczony w Krakowie na wystawie lekarskiej medalem **wielkim brązowym.**

Nr. 00. z truflami kilo	7 zł. 50 ct.
Nr. I. zwierzyny i drobiu	6 „ 50 „
Nr. II. doskonały	5 „ 50 „

Z samych kur podkowa pół kilowa 4 zł. 90 ct. **dla chorych** Ekstrakt mięsny jak zagraniczne, puszka na próbę 1 zł. 1 48

Wszystko wyrobu **Kazimiery Matczyńskiej,** sprzedaje Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany o. p.

Tylko
Luigi Fontana
właściciel dóbr z Dalmacji
Wien, I., Fleischmarkt 14,
sprzedaje pod osobistym nadzorem swoje 628
własnej uprawy wina stołowe
deserowe i lecznicze.
Oliwa z oliwek, ocet winny.
Gwarantuje się prawdziwość.

Z powodu pomyłki w ogłoszeniu walnego zgromadzenia, zamieszczonem w Nrze 258. „Dziennika Polskiego“ zarządzamy ponowne ogłoszenie walnego zgromadzenia na dzień 30. września b. r. — odwołując zaproszenie poprzednie, na dzień 26. września opiewające.

Ponieważ walne zgromadzenie, zwołane d. 18. lipca b. r. z powodu niedostatecznej ilości członków odbyć się nie mogło, przeto zaprasza się ponownie P. T. członków kraj. Towarzysta spożywczego na walne zgromadzenie, które się odbędzie d. 30. b. m. o godz. 6. wieczór w lokalu banku zaliczkowego pl. Marjacki l. 9 z następującym porządkiem dziennym:
Sprzedaż realności i piekarni Tow.
Uchwalenie likwidacji.
Wybór likwidatora.
Zarazem się nadmienia, że w myśl §. 40 statutu tym razem każda ilość obecnych członków, upoważnioną będzie do powzięcia prawomocnych uchwał. 1801

Lwów 16. września 1891.

Dr. W. Kulikowski, sekretarz. Dr. E. Till, przewodniczący.

HANDEL
KAROLA BAŁŁABANA
we Lwowie 1809
poleca
franco opłacone do każdej stacji pocztowej w kraju

KAWY

$4^{3}/_{4}$ k. Ceylon grubo ziarn. najprzed.	10·80
$4^{3}/_{4}$ k. „ średnia	10·40
$4^{3}/_{4}$ k. Kuba	10·—
$4^{3}/_{4}$ k. Laguaira gruboziarn.	9·60
$4^{3}/_{4}$ k. Guatemala	9·20
$4^{3}/_{4}$ k. Jamaika	8·80
$4^{3}/_{4}$ k. Rio lawé	8·40
$4^{3}/_{4}$ k. Santos	8·—
$4^{3}/_{4}$ k. Mokka arabska	10·80
$4^{3}/_{4}$ k. Jawa złota	10·80
$4^{3}/_{4}$ k. Ceylon perłowa	10·80
$4^{3}/_{4}$ k. Siriusz	9·20

CHIŃSKO-ROSYJSKĄ HERBATĘ
ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią.

$^{1}/_{2}$ k. Congo cesarski	2·—
$^{1}/_{2}$ k. familijnej w pudełku zielonym	3·—
$^{1}/_{2}$ k. „ bez pudełka	2·80
$^{1}/_{2}$ k. „ bardzo dobrej	1·80
$^{1}/_{2}$ k. Melange de Moskau w pud. żółt.	4·—
$^{1}/_{2}$ k. „ „ „ bez pudełka	3 80
$^{1}/_{2}$ k. Imperial	5·—
$^{1}/_{2}$ k. wysiewek własnych	1·60
$^{1}/_{2}$ k. „ sprowadzanych	1·50
$^{1}/_{2}$ k. Ciast do herbaty	1·20

Każdy nagniotek, gruba skóra lub brodawki, usuwa się pewnie i bez bólu w jak najkrótszym czasie przez proste pędzlowanie zaszczytnie znanym środkiem na nagniotki jedynie prawdziwym aptekarza Radlauera.

Karton 50 ct. Skład we Lwowie w wielu aptekach. 776

Posady nauczyciela domowego

we Lwowie lub na prowincji poszukuje pod warunkami umiarkowanymi rutynowany pedagog, b. słuchacz filozofii, Polak, władający **gruntownie językiem niemieckim,** mogący przygotować ucznia do klas niższego lub wyższego gimnazjum. Świadectwa, stwierdzające znakomitą aplikację w oryginale przedłożę. Łaskawe zgłoszenia uprasza pod adresem: **K. S. W.** poste restante Lwów.



Największy skład
kufrów, tłumoczków, torb, torebek
i wszelkich
przyborów do podróży
u
Pawła Langnera
(przedtem **Bracia Langner**).
Lwów, ulica Halicka l 16

Studium der Landwirtschaft an der Universität Leipzig.

Beginn des **Wintersemesters** am **15. Oktober,** der **Vorlesungen** am **27. Oktober.**

Programme, sowie besondere für das landwirtschaftliche Studium angefertigte Verlesungs-Pläne versendet der Unterzeichnete, welcher auch jede weitere gewünschte Auskunft bereitwilligst ertheilt.

Dr. W. Kirchner,
ord. öff. Professor, Director des landwirtschaftlichen Instituts der Universität **Leipzig.**

HOTEL CENTRALNY.

Zarząd Hotelu Centralnego ma zaszczyt donieść, iż czyniąc zadość życzeniem Wysok. szlachty i Szan. P. T. publiczności, rozszerzył ubikacje hotelu i na pierwsze piętro domu tak, że obecnie rozporządza 50 pokojami, urządzonymi z prawdziwą elegancją i komfortem.

Uwiadamiając o tem Wys. szlachtę i Sz. P. T. publiczność, Zarząd Hotelu poleca się i nadal łaskawym względom.

Ceny nader umiarkowane. Pokój wraz z pościelą od 70 ct. do największych apartamentów, na życzenie wielce szanownych gości.

Z wysokim szacunkiem
K. Janowicz i T. Strzelczuk.



Gotowe Kompletne
„Wyprawy ślubne“
od najskromniejszych do najbogatszych
poleca: 1706 c
M. Beyer i Spółka
Wielki magazyn
Płócien, bielizny stołowej i gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej.
LWÓW
ulica Karola Ludwika l. 1.

Zaopatrzywszy się podczas letniego najtańszego sezonu
w znaczne zapasy Nafty
jestem w możności obecnie moim odbiorcom dostarczyć
niezapalną krajową NAFTĘ
w gatunku najlepszym
po znacznie zniżonych cenach.

We **Lwowie** począwszy od 10ciu litrów **odsyłam do domu** zamówioną Naftę **własnym wozem. Ktoby** zaś z miejscowych odbiorców **większej ilości u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma moje asygnaty, za któremi kupioną po tańszej cenie Naftę, odbierać może częściowo w każdym moim sklepie,** gdzie również jak w moim głównym magazynie za dobrą jakość Nafty i rzetelną miarę poręczam.

Na prowincję zaś **wysyłam** Naftę we Wtorki i Piątki za **przekazem do wszystkich stacyj kolei.** — Cenniki dostarczam na żądanie franco. 1803

Piotr Miączyński we Lwowie, Sykstuska 47.

TOWARZYSTWO POWROZNICZE
W RADYMNIE
Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie
poleca swoje
wyroby powroźnicze i sieciarskie
tudzież
pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.
w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

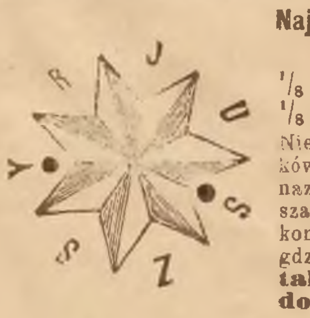
W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem [illegible] Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn [illegible] jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, [illegible] kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: [illegible] wania, na konie, żałubnie, torebki myśliwskie, na[illegible] we na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach [illegible] ch.

[illegible] ga! Ponieważ doszło do naszej wiadomości od bardzo poważanych osób, że handlarze wyrobami powroźni[illegible] wartości w Radymnie, podszywając się pod naszą firmę [illegible] całym kraju sklepy z wyrobami powroźniczemi zasilając [illegible] mi z domieszką juty i kłaków P. T. Publiczność — przeto [illegible] każdego, że nikomu nie powierzyliśmy wyrobów naszych na [illegible] osimy zatem z całem zaufaniem udawać się wprost do [illegible] ystwa, gdzie tylko wyroby powroźnicze z czystych silnych [illegible] kontrolą ludzi zaprzysięgłych wykonywane bywają, a conniki [illegible] rotnie darmo i opłatnie wysoła się. 1000

DYREKCJA:
[illegible] Pastor. Marcell Swiechowski.

ZAKŁAD OGRODNICZY
KAZIMIERZA PIĄTKOWSKIEGO
we Lwowie, ul. Krzyżowa l. 16, 1806
poleca P. T. Publiczności po najniższych cenach:
Rośliny dekoracyjne salonowe. Drzewka i krzewy owocowe. Drzewka i krzewy ozdobowe do zakładania parków i ogródków przy willach. — Oraz przyjmuje zamówienia na BUKIETY i WIEŃCE.

SKŁAD KAWY
w najlepszym gatunku
Ceylon i Amerykańskiej
ARTURA KOSCICKIEGO
we Lwowie, Chorążczyzna 22.
Ceny w miejscu:
1 kilo zł. 1·90 ct.
Na prowincji:
$4^{1}/_{2}$ kilo zł. 9·60 ct.
franko. 1008



Najlepsza KAWA palona
$^{1}/_{2}$ kl. zł 1·20 ct.
$^{1}/_{8}$ **kl. najlepsz. herbaty,**
$^{1}/_{8}$ **kl. najl. okruchów 50 ct.**
Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**

Pierwsza koncesjonowana fabryka
J. Baczyńskiego
we Lwowie
przy ulicy Czarnieckiego liczba 12.

Ma zaszczyt zawiadomić S. P. P., **iż wyrabia Buljon najlepszej jakości, tudzież konserwy,** a mianowicie:
Szparagi olbrzymie najlepszego gatunku. Groszek zielony. Szampiony. Pasztety strasburskie. Pasztety ze zwierzyny. Marmolady morelowe. Kompoty z owoców. Galarety pożyczkowe. Korniszony. Grzyby. Raki. Pomidory. Ekstrakt płynny. — **Zupy dla Armji:** Grochowa. Kminkowa. Panadel z mięsem i jarzynami.
Ceny umiarkowane, dla panów kupców stosowny rabat.

Z poważaniem
J. Baczyński.

Dr. Lehmanna pomada na twarz,



sporządzana przez aptekarza P. **Georgievits w Neusatz** jest **ulubionym środkiem toaletowym najzamożniejszego grona pań.** Przy zupełnej nieszkodliwości, usuwa pasta owa **stanowczo i najszybciej piegi, plamy wątrobiane, zajadę** i wszystko to, co szkodzi cerze.

Cena tygla 1 zł. 50 ct.

Hrabina M. Esterhazy de Galantha pisze: „Konstatuję chętnie, że **dr. Lehmanna pomada na twarz, jest rzeczywiście całkiem znakomitym środkiem,** który mogą każdemu polecić.“

We Lwowie w aptece pana Piotra Mikolascha. 775

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM
NEW-YORK PARIS

Aprobowane przez Akademję medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuzki, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują szczególnie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje soczek skrofuliczny (*puchliny*, [illegible]), [illegible] w CHLOROZIE (*bladaczce*), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymaniu* [illegible]), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Stanowią [illegible] środek terapeutyczny, nadzwyczajnie silny, do podżywienia [illegible] konstytucyi limfatycznych, słabych lub [illegible].

[illegible] — Jod niezłożony lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy naszą pieczęć na [illegible] i podpis [illegible] u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW

Transport międzynarodowy
SCHENKER i Sp. w Tetschen nad Łabą.

Podajemy niniejszem do wiadomości, że począwszy od dnia 15. sierpnia 1891 r. urządziliśmy

transport przesyłek zbiorowych
z Tetschen do Galicji i Bukowiny

przez co możemy dla przesyłek północnych Czech do stacyi w Galicji i na Bukowinie udzielać znacznych korzyści, wobec dotychczasowych wysokich opłat za przesyłki pojedynczych pakunków.

Przyjmujemy chętnie i każdego czasu przesyłki do ważniejszych stacyj w Galicji i na Bukowinie i prosimy zwracać się z zapytaniami albo wprost do nas, albo do firmy **Goldiust i Sp. w Krakowie.**

1778 *Schenker i Sp.*

Handel sukna i towarów modnych
JAN WALLACH i SYN
Lwów, Rynek liczba 33.
Rok założenia 1841.

Poleca na sezon jesienny świeżo nadeszłe materje modne po bardzo przystępnych cenach; również materje jesienne i zimowe roku zeszłego po zniżonych cenach. Próbki z tychże zawsze przygotowane.

Zarazem zawiadamiamy pp. krawców, że karty z próbkami od 1. września b. r. przygotowane, prosimy przeto łaskawie po takowe się zgłosić.

Jan Wallach i Syn.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. [illegible] z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.